



GŁOS PARLIANIC



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

SOBOTA, DNIA 21 SIERPNI 1948 ROKU

Nr. 230 (1164)

Rozbieżności

między
Francją i Anglosasami
przyczyną licznych
konferencji w Moskwie

Moskwa. PAP. Specjalny wysłannik ministra Bevena w Moskwie Roberts, odbył w piątek popołudniu konferencję z ambasadorem amerykańskim Bedell-Smithem, który z kolei odbył w ambasadzie francuskiej rozmowę z ambasadorem Chataigneau.

W kołach dyplomatycznych Moskwy wyrażany jest pogląd, że w najbliższym czasie odbędzie się ponowna konferencja między ministrem Mołotowem a przedstawicielami trzech państw zachodnich.

MOSKWA PAP. — W piątek toczyły się w dalszym ciągu narady między 3 przedstawicielami mocarstw zachodnich w celu zajęcia wspólnego stanowiska w obecnym stadium rozmów w sprawie niemieckiej.

LONDYN PAP. — Moskiewski korespondent Reutera ujawnia, że przyczyną licznych konferencji między przedstawicielami mocarstw zachodnich są rozbieżności, jakie wyłonili się ostatnio między stanowiskiem Francji a stanowiskiem Anglosasów. Rozdźwięki te zarysowały się podczas omawiania przyszłości Zagłębia Ruhry.

Faszystowski obłęd

Komisja dla badania działalności antyamerykańskiej przyczyną śmierci b. ministra White'a

NOWY JORK (PAP) Nagła śmierć b. wice-ministra skarbu USA — White'a wywołała szereg oświadczeń, w których wystąpiono z oskarżeniem osławionej komisji kongresu dla badania działalności antyamerykańskiej, o pośrednie spowodowanie jego zgonu.

Wallace powiedział, że White padł ofiarą tej komisji. Jego zdecydowane stanowisko i odmowa wyrzeczenia się swoich postępów przez

konan wywołały wściekłość wśród członków komisji, a szczególnie jej przewodniczącego — Thomasa, który korzystał z każdej okazji, żeby oczernić White'a. Wallace stwierdza, że komisja ta zajmuje się jedynie, rzucaniem oszczerstw na wszystkich postępujących Amerykanów, walczących o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Sekretarz międzynarodowego funduszu mo-

netarnego — Frank Kuh'a — oświadczył, że White został w istocie zamęczony nie kończącym się przeciwko niemu śledztwem i wrydnymi kalumniami.

Dziennik „New York Star” podkreśla, że White był jednym z nieprzejednanych wrogów wszelkich form faszyzmu oraz rzecznikiem porozumienia amerykańsko-radzieckiego. Również „New York Times” wyraża pogląd, że dochodzenia i oszczerstwa rzucane na White'a przyspieszyły jego śmierć.

W Niemniej ostrych słowach rozprawił się z działalnością tej komisji poseł demokratyczny Kleen, który zaznaczył, że komisja ta dostrzega „szpiegów” wśród elementów postępujących, z drugiej jednak strony starannie unika wnikięcia w działalność amerykańskich grup faszystowskich. Te grupy przede wszystkim — zdaniem Kleena — stanowią prawdziwe niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych.

Clay opuszcza Berlin?

Urzędy amerykańskie przeprowadzają się z Berlina do Norymbergi

Berlin. PAP. Jak donosi gazeta „Neues Deutschland” w ciągu najbliższych dwóch tygodni amerykańska administracja wojenna przeniesie swe najważniejsze urzędy z Berlina do Norymbergi. Cztery urzędy: do spraw cywilnych, wychowania i kultury oraz urzą-

informacji wyjechały już do Norymbergii.

Obecnie przygotowuje się tam pomieszczenia dla jeszcze czterech urzędów oraz na rezydencję służbową dla generała Clay'a i jego zastępcy.



Rezolucja Rady Bezpieczeństwa o konieczności utrzymania rozejmu w Palestynie

LAKE SUCCESS PAP. Na nadzwyczajnym posiedzeniu zwołanym na prośbę rozejmcy ONZ Bernadotte'a w związku z pogarszającą się sytuacją w Jerozolimie, Rada Bezpieczeństwa 8 głosami przy 3 wstrzymujących się (ZSRR, Ukraina, Syria) przyjęła wspólną rezolucję Anglii, USA, Francji i Kanady w sprawie przestrzegania przez Żydów i Arabów rozejmu w Palestynie. Rezolucja, która powołuje się na rozdział VII Karty ONZ, przewidująca sankcje gospodarcze, polityczne i wojskowe w wypadku agresji, stwierdza, że:

1) każda ze stron odpowiada za działania wojsk regularnych i nieregularnych, podległych jej władzy, lub znajdujących się na terytorium, pozostającym pod jej kontrolą.

2) każda ze stron zobowiązana jest wszelkimi rozporządzalnymi środkami nie dopuścić do naruszenia rozejmu przez poszczególne jednostki lub grupy, podległe jej władzy, lub działające na kontrolowanym przez nią terytorium.

3) każda ze stron zobowiązana jest pociągnąć do odpowiedzialności wszystkie osoby,

podlegające jej jurysdykcji, które dopuściły się pogwałcenia rozejmu.

4) żadna ze stron nie może naruszać rozejmu pod pretekstem akcji odwetowej lub represyjnej.

5) żadna ze stron nie może ciągnąć korzy-

ści militarnych lub politycznych z tytułu pogwałcenia przez nią rozejmu.

Czwartkowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa było ostatnie przed sesją Zgromadzenia Generalnego ONZ, które odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Koreańscy do Generalissimusa Stalina

MOSKWA PAP. — Przedstawiciele 17-tu partii politycznych w połudn. Korei wysłali z okazji trzeciej rocznicy wyzwolenia Korei przez wojska radzieckie telegram na ręce generalissimusa Stalina. Wyrażając swoją głęboką wdzięczność przedstawiciele 17-tu partii politycznych południowej Korei stwierdzają, że w 3 lata po wyzwoleniu Korei spod kolonialnej przemocy Japonii nie nastąpiło jeszcze zjednoczenie kraju. Wybory przeprowadzone w południowej Korei zainscenizowane przez czynniki reakcyjne i amerykański rząd wojskowy usankcjonowały chwilowy podział kraju, zarówno jak rządy reakcji w południowej

Korei. Pomimo trwającego terroru ludność południowej Korei wspólnie z mieszkańcami demokratycznej Korei północnej walczą o zjednoczenia i wolność swej ojczyzny — stwierdza telegram.

W imię tej naród koreański znajduje pomoc i poparcie u Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W zakończeniu telegram wyraża nadzieję, że Związek Radziecki nadal będzie bronić praw narodowych i suwerenności narodu koreańskiego, oraz poprzez wysiłki jego na drodze do wyzwolenia sobie niepodległości oraz do zjednoczenia kraju i u niezależności się od ingerencji postronnej.

Tito i S-ka — zbroczyli ręce krwią

Oświadczenie polityków jugosłowiańskich po zabójstwie Jowanowicza

PRAGA (PAP) Centralny organ „Czechosłowackiej Partii Komunistycznej „Rude Pravo” opublikował oświadczenie, podpisane przez 5 polityków i dziennikarzy jugosłowiańskich prze-

bywających obecnie zagranicą, protestujące przeciwko zastrzeleniu gen. Jowanowicza w chwili gdy usiłował przekroczyć granicę jugosłowiańską, by dostać się do Rumunii.

Zabójstwo gen. Jowanowicza autorzy oświadczenia określają jako pierwszy obrachunek obecnych władców Jugosławii z ludźmi, którzy pozostali wierni ideom walki o wyzwolenie narodowe i ideom internacjonalizmu.

Ci, którzy zdradzali wspomniane idee — głosi dalej oświadczenie wykorzystali tradycyjne imię tody kontrrewolucji. Droga, na którą wkróczyli zdrajcy socjalizmu — Tito, Karel, Rankowicz i Džilo jest drogą, którą cały ruch komunistyczny nazywa terrorystyczną. Naszą drogą, jaka może uratować Jugosławie, jest droga zdecydowanej walki przeciwko tym, którzy pragną niweczyć — fasz ofiarny wysiłek dla własnych megalomańskich celów!

Oświadczenie podpisali Pera Dragila, b. sekretarz generalny ambasady jugosłowiańskiej w Waszyngtonie, Sloboda Iwanowicz, b. redaktor naczelny głównego organu frontu narodowego „Głos” Dusan Nikšić b. zastępcy radcy handlowego ambasady jugosłowiańskiej w Waszyngtonie, Milotin Rankowicz, b. zastępcy redaktora naczelnego dziennika „Politika” oraz pisarz Teodor Balk.

PRAGA (PAP) „Rude Pravo” w artykule poświęconym tragicznej śmierci gen. Jowanowicza podkreśla, że jedynym jego przestępstwem była wierność ideom marksizmu-leninizmu oraz opozycji wobec obecnej linii politycznej Tito.

FRANCO — kanonikiem

RZYM (PAP) Kapituła Santa-Maria-Maggiore przyznała faszystowskiemu dyktatorowi Hiszpanii gen. Franco, tytuł kanonika. Tytuł ten przysługiwał królom hiszpańskim od czasu Filipa V.

„Avanti” zamieścił notatkę, w której ostro zaatakował kapitułę kościoła Santa-Maria-Maggiore.

Marshall jedzie do Paryża

WASZYNGTON PAP. — Z kół międzynarodowych informują, iż minister spraw zagranicznych USA Marshall według wszelkiego prawdopodobieństwa wyjedzie dnia 19 września do Paryża, aby stanąć na czele delegacji amerykańskiej na sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ.

Prasa amerykańska w ubiegłym tygodniu podawała, że Marshall wyjedzie do Paryża tylko w tym wypadku, jeśli odbędzie się tam je drocześnie spotkanie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Bitwa o Jerozolimę

PARYŻ (PAP) Agencja ATP donosi z Tel Avivu, że w piątek rano, po upływie terminu postawionego przez Arabów dla ewakuacji przez wojska żydowskie kilku dzielnic Jerozolimy, wojska arabskie rozpoczęły gwałtowne ataki w wielu punktach miasta.

Komuniści brytyjscy żądają przerwania wojny na Malajach

LONDYN PAP. — Brytyjska Partia Komunistyczna opublikowała oświadczenie, w którym wzywa wszystkich robotników, aby zażądali niezwłocznego przerwania barbarzyńskiej wojny kolonialnej na Malajach.

Oświadczenie zwraca się z apelem do robotników brytyjskich aby odmówili ładowania amunicji i broni przeznaczonej dla wojsk brytyjskich walczących przeciwko powstańcom malajskim.

Strajk włoskich robotników rolnych

RZYM PAP. — Związek zawodowy robotników rolnych we Włoszech, wchodzący w skład konfederacji pracy proklamował na 21 sierpnia strajk 6-cio godzinny w całym kraju dla poparcia wysuniętych żądań: zawarcia umowy zbiorowej w rolnictwie i poprawy bytu robotników rolnych. Jednocześnie kierownictwo tego związku wezwało swych członków, by zaprotestowali przeciwko czynionym przez rząd próbom wyłączenia sprawy najmu rąk robotniczych spod kompetencji organizacji zawodowych i przekazania jej instytucjom rządowym.

W kołach demokratycznych we Włoszech podkreśla się, że ogłoszony na 21 sierpnia strajk będzie miał szczególnie doniosłe znaczenie ponieważ po raz pierwszy w dziejach ruchu strajkowego robotnicy rolni w północnych Włoszech wystąpią solidarnie w obronie swych żądań.

Chadeccy rozbijające ruchu zawodowego wstąpił przeciwko strajkowi. Jednakże według nadchodzących wiadomości robotnicy rolni należący do związków chadeckich nie zamierzają podporządkować się swym przywódcom i postanowili przyłączyć się do strajku.

W trosce o zdrowie człowieka pracy

OKZZ walczy o interesy ubezpieczonych

Każdy lekarz powinien poświęcić część swego czasu lecniectwu społecznemu

Sprawa lecnictwa społecznego stała się ostatnio kwestią nader palącą. Mała liczba lekarzy zatrudnionych w Ubezpieczalni Społecznej, przy równoczesnym zwiększaniu się liczby ubezpieczonych, dochodzącej do kilkuset tysięcy wytworzyła ostatnio uciążliwą sytuację na odcinku lecnictwa społecznego.

Do Komisji weszli przedstawiciele wymienionych już wyżej instytucji. Następnie powołano do życia egzekutywę Komisji, w skład której weszli przedstawiciele OKZZ i partii politycznych. Sądymy, że podjęte przez OKZZ kroki powinny usprawnić pracę Ubezpieczalni.

Będziemy starali się, aby sprawa ta —

tak blisko obchodząca setki tysięcy ludzi praca była systematycznie naświetlana na łamach gazety. Przyczyni się to niewątpliwie do szybszej realizacji słusznych postulatów OKZZ i całego świata pracy wysuniętych pod adresem lecnictwa Ubezpieczalni i świata lekarskiego.

Zyg

Nowy Dom Akademicki powstanie w Łodzi

Studenci będą mieli gdzie mieszkać

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym na wyższych uczelniach łódzkich zainteresowali się sprawą domów akademickich. Dotychczas w Łodzi było ich pięć o łącznej ilości 700 miejsc. Na 14 tysięcy studentów było to przysłówową „kropką w morzu”. W chwili obecnej w domach tych przeprowadza się gruntowny remont i inne roboty.

Oprócz tego Komitet domów akademickich otrzymał na Julianowie dwie wille mogące pomieścić razem około 100 studentów. Projektuje się urządzenie tu nowego rodzaju pensjonariów dla studentów zagrożonych gruźlicą. Wille te będą wzorowo urządzone a młodzież studentka mieszkająca w nich znajdować się będzie pod specjalną opieką lekarską, otrzyma lepsze wyżywienie itp. Już w bieżącym roku dwa do-

my zostaną oddane do użytku młodzieży. Nowy dom akademicki zdolny pomieścić 100 osób będzie się przy ul. Zamenhofa 13 i w połowie października zostanie on wykończony i oddany do użytku. Parter zajmować będą biura akademickie, biblioteki oraz wanny i natryski, piętra-pokoje studentek.

Komitet Domów Akademickich otrzymał z Ministerstwa Oświaty duże fundusze na budowę jeszcze jednego Domu Akademickiego. Będzie to olbrzymi gmach, w którym znajdzie mieszkanie 400-500 studentów. Obecnie opracowuje się plany i już w roku bieżącym zaczęte będą roboty.

We wszystkich domach akademickich mieszka młodzież z czterech wyższych szkół łódzkich: z Uniwersytetu, Politechniki, Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego i Szkoły Głównej Handlowej.

S. W.

Coraz więcej wykwalifikowanych pielęgniarzek

Liczne szpitale i punkty opieki zdrowotnej cierpią na brak wykwalifikowanych sił pielęgniarskich, co w dużej mierze przyczynia się do nie zawsze właściwego funkcjonowania pracy w szpitalach.

Istniejąca od maja 47 roku dwu i pół-letnia szkoła pielęgniarska Polskiego Czerwonego Krzyża przyczyni się w niedalekiej przyszłości do wyrównania obecnych w tym zawodzie braków.

Pierwsze słuchaczki szkoły, te, które rozpoczęły naukę jeszcze w maju 47 r. otrzymają dyplomy w czerwcu 1949 roku i skierowane zostaną do pracy zarówno w lecnictwie szpitalnym jak i społecznym.

119 młodych dziewcząt kształcących się w tej chwili w szkole pielęgniarskiej, to jednak zaledwie częściowe zaspokojenie istniejących braków.

Z uwagi na to Polski Czerwony Krzyż przedstawił rozbudowę szkoły pielęgniarskiej tak, aby w nowym roku szkolnym pomieścić mogła ona do 200 uczennic. Kosztem 20 milio-

nów zł przeznaczonych zarówno na naukę jak i na internat dla przyszłych uczennic przystąpiono już do nadbudowania drugiego piętra budynku przy ul. Szerlinga 1 — 3 tam, gdzie mieści się szkoła. Do 15 października roboty zostaną ukończone i nowy zastęp słuchaczek wstąpi do uczelni.

Jednocześnie z kształceniem dyplomowanych pielęgniarzek odbywa się przeszkalanie pomocniczego personelu pielęgniarskiego. Obecnie przyjmowane są zapisy na siódmy kurs powołany dla siostr pogotowia sanitarnego. Przypominamy, że kandydatki na kurs muszą się wykazać ukończeniem 7-klasowej szkoły powszechnej, świadectwem moralności i nie przekroczonym wiekiem od lat 18 do 35.

S.

Natychmiast naprawić dach w PZPB Nr 14

Niszczą maszyną. Plan musi być wykonany

Już w maju br. kierownictwo PZPB Nr 14 zwróciło się do Dyrekcji Przem. Baweln. o zezwolenie na remont dachów w tkalni przy ul. Senatorskiej 6.

Po komisyjnym zbadaniu stanu dachu Wydział Inwestycji i Remontów przy Dyr. Przem. Baw. zawiadomił kierownictwo zakładu, że roboty zostały powierzone firmie „Grawir” która powinna była przystąpić natychmiast do sporządzenia planu robót, kosztorysów i obliczeń statycznych. Działo się to w końcu czerwca, a do dziś wspomniana firma nie daje o sobie żadnego wieści. Dach „szedowy” nad tkalnią jest w fatalnym stanie. W czasie deszczu ludzie formalnie broczą w wodzie. Najtragiczniej jednak przedstawia się ów dach nad przewlekalniami i krochmalnią gdzie przegniła deski i

belki mogą w każdej chwili runąć.

Jeżeli nawet w tej chwili nie grozi katastrofa to może ona nastąpić zimą. Przeglądając belki nie wytrzymały ciężaru śniegu.

Zawalenie się dachu, jeżeli nawet nie zniszczy krochmalarki, musi spowodować jej unieruchomienie i automatycznie unieruchomi tkalnię. A co wtedy będzie z planem? Gdzie będziemy szukali tych tysięcy, dziesiątków tysięcy metrów, które powinny tu być i muszą być wyprodukowane.

Trzeba więc już teraz póki jeszcze czas, póki ciepło i pogoda sprzyja, zrobić porządek z dachem.

Wierzmy, że zostanie to w najbliższym czasie zrobione, że Dyrekcja Przem. Bawelnego sprawą tą zajmie się poważnie.

em-em.

Przed nowym rokiem szkolnym

Każde dziecko będzie miało własne książki

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych ukończyły już pracę przygotowawczą do nowego roku szkolnego. Tysiące nowych książek czeka na półkach księgarskich na na-

bywców. Chwilowo w księgarniach jest pu- sto i cicho, lecz już z początkiem września rozpocznie się „sezon książkowy”. Praca nad przygotowaniem książek była bardzo

intensywna. Jak nas informują Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w księgarniach jest dostateczna ilość podręczników, aby zaspokoić potrzeby wszytkiej uczącej się młodzieży.

Ogółem P. Z. W. S. wydały 1,200 tysięcy nowych książek szkolnych wspólnym wysiłkiem drukarni w Bydgoszczy, Poznaniu, Krakowie i Łodzi. Szczególny nacisk położony został na dostarczenie podręczników na Ziemię Odzyskaną, gdzie dawał się dotkliwie odczuć ich brak. Ceny książek są stosunkowo niskie. W bieżącym roku szkolnym każde dziecko będzie miało swój podręcznik.

ZNIŻKI ZBIOROWE NA „ROZKOSZNA DZIEWCZYŃĘ”

Komeedia muzyczna p. t. „Rozkoszna Dziewczyzna” ściera codziennie tłumy do teatru letniego „OSA”. Dyrekcja, chcąc udostępnić pracującym obejrzenie tego przedstawienia, wprowadza знижки zbiorowe. Związki, instytucje i zakłady pracy przy zbiorowym zakupowaniu miejsc korzystają z 50 proc. ulgi. Kasa teatru czynna jest w godz. 10 — 13 i od 16-ej, telefon 140-09.

OFIARY

1600 złotych (tysiąc sześćset) na RTPD złożono przez Radę Zakładową Państwowych Fabryk Konfekcyjnych Ośrodka 4.

Kolejarze, przodownicy pracy, obradują

21 sierpnia ogólnopolska konferencja

Przed paroma dniami odbyło się w Łodzi zebranie przodowników pracy poszczególnych służb kolejowych Okręgu Dyrekcyjnego Łódzkiego.

Przewodniczący obrad, tow. dyrektor inż. Bader przedstawił istotę ruchu współzawodnictwa, podkreślając, że podniesienie wydajności prowadzi do osiągnięcia produkcyjnych, a co za tym idzie — podniesienie zarobków pracowniczych.

Stosowany obecnie w kolejnictwie nowy system premiowy, okazał się słusznym i celowym, gwarantując każdemu pracownikowi odpowiedni zarobek w stosunku do wykazanej efektywnej pracy, niezależny od zajmowanego stanowiska czy tytułu służbowego.

W ożywionej dyskusji poszczególni przodownicy pracy stwierdzili, że współzawodnictwo, jako wyższa forma pracy łączy w całość

zarówno ogólne interesy państwowe, jak i korzyści indywidualną każdego pracownika znajdując tym samym w szerokich rzeszach kolejarskich trwałe prawo obywatelstwa.

Dla omówienia dotychczasowych wyników współzawodnictwa, zanalizowania systemów premiowych, oraz wytyczenia dla ruchu współzawodnictwa dalszego kierunku na dzień 21 bm. zwołana została do Poznania konferencja przodowników pracy z całej Polski.

Pięciu wybitnie wyróżniających się przodowników pracy Łódzkiego Okręgu Dyrekcji tego weźmie udział w tej konferencji.

INTERPELACJE

WYKONANE W KOLEJCE

Tajemnica przekazu pocztowego

Obywatelu Redaktorze!

Dnia 9 lipca b. r. wysłałem przekazem pocztowym Nr 99 — 1000 złotych do córki przebywającej na obozie Z. M. P. w Międzyzdrojach. Do dnia wyjazdu z obozu, t. j. do 15 lipca, córka moja pieniądze tych nie otrzymała. Po przyjeździe jej z Międzyzdrojów do Łodzi, dnia 16 lipca udałem się do II Oddz. Pocztowego, by złożyć reklamację. Powiedziano mi tam, abym przyszedł za dwa tygodnie. Dnia 28 lipca udałem się na pocztę Główną. Złożyłem drugą reklamację. Powiedziano mi, że pieniądze zostaną odesłane mi do domu. Do dziś t. j. do dnia 19 sierpnia pieniądze tych nie otrzymałem.

Nie muszę dodawać, że 1000 złotych ma dla mnie duże znaczenie i nie myślę oddawać go naszej poczcie na „wieczne przechowanie”. Liczę, że opublikowanie mojego listu w Pańskim pocztytnym piśmie — przyczyni się wreszcie również do wyjaśnienia „tajemnicy przekazu pocztowego” jak i do szybkiego zwrotu nadanych, a nie doręczonych gdzie należy pieniędzy.

Lichawski — stału czuelnik „Głosu”

Teatr Robotniczy powstaje w Łodzi

Mija już ponad 2 lata od chwili zorganizowania zespołów artystycznych przy wielkich i małych fabrykach i zakładach pracy naszego miasta. Wiele z tych zespołów zostało już nagrodzonych zarówno na eliminacjach w Ło-

dzi jak i w Warszawie. Dotychczas jednak szeroki ogół społeczeństwa, a szczególnie robotnicy, których występy zespołów świetlicowych najbardziej interesują, nie mieli możności stałej obserwacji tego, co dokonano przez ubiegłe lata w świetlicach fabrycznych. Aby umożliwić najszerszemu rzeszom pracowniczym zetknięcie się bliżej z działalnością innych zespołów powstał obecnie w OKZZ projekt stałego teatru świetlicowego w Łodzi.

Na teatr ten przeznaczona zostanie nowo- wybudowana piękna sala lokalu Związków Zawodowych przy ul. Traugutta, w której 3 do 4 razy w tygodniu występować będą te zespoły artystyczne, które komisja zakwalifikuje jako stojące na odpowiednio wysokim poziomie artystycznym.

W nowoutworzonym teatrze widowiec zetknie się z wszelkimi formami artystycznej pracy świetlicowej: a więc baletem, popisami orkiestry i kół dramatycznych.

Jako pierwsze w nowym teatrze wystąpią zespoły nagrodzone na eliminacjach warszawskich. A więc zespoły PZPB Nr 4, PZPB Nr 3, PZPB z Pabianic, Państwowych Zakładów Aparatury Elektrycznych oraz Technicum Włókienniczego.

Teatr robotniczy skalkuluje cenę biletów tak, aby były one dostępne dla każdego. S.

Trybuna Młodych

ZMP-owiec w pracy i w walce
buduje Polskę silną i sprawiedliwą,
w której nie będzie wyzysku
człowieka przez człowieka

Nasze prawo

Drugą punkt prawa ZMP brzmi: „Z. M. P-owiec w pracy i walce buduje Polskę silną i sprawiedliwą, w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka”. Punkt ten stawia przed nami jasno wizję przyszłej Polski, Polski, którą my świadomie budowniczo budujemy.

O tej nowej Polsce marzyli od wieków pokolenia, o którą walczyli ci najlepsi, a nam przypadła w udziale realizacja tych pięknych marzeń i utrwalenie planów zwycięstwa. Budujemy Ojczyznę robotników, chłopów i inteligencji pracującej, Ojczyznę sprawiedliwości społecznej, socjalizmu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele jeszcze nas czeka wysiłków na tej drodze, wiele pracy. Walka przecież trwa. Bo przecież i teraz w warunkach demokracji ludowej istnieje walka klas, bo przecież klasy posiadające nie rezygnują dobrowolnie, nie ustępują pokornie z naszej drogi.

Toczy się walka w mieście i na wsi. W mieście brudzi spekulanci i właściciele fabryczki, handlarz złotem i nieuczciwy kupiec, na wsi chce rządzić biednymi — chłop bogaty, który nie przebiega w środkach by wdrzeć się i do spółdzielni i na stanowiska administracyjne. W tej walce my wiemy co nam robić wypada. W konkretnej codziennej pracy przy plugu czy krośnie realizujemy nasze hasła. Im więcej i lepiej pracujemy, tym bardziej wzmocnimy potęgę naszej Polski. Ruch współzawodnictwa pracy objąć winien jak najszersze rzesze młodzieży. Trzeba, by ZMP-owcy przewodowali w tym dziele, by czynem dowiedli, że rozumieją swoje prawo — wszędzie pierwej w walce, w pracy i nauce.

J. F.

Łączą nas więzy szczerej przyjaźni..

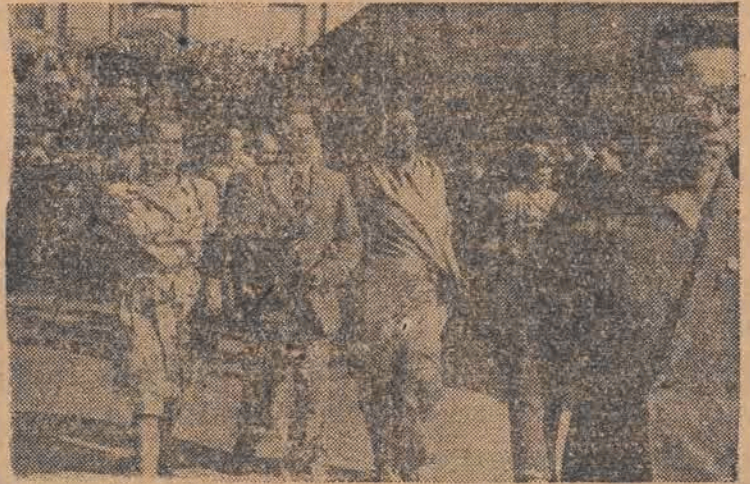
Różnojęzyczną młodzież gościł łódzki ZMP

Rozmowa z delegatami radzieckimi



W Łodzi gościliśmy w Łodzi uczestników warszawskiej Konferencji młodzieży pracującej. Rozmawialiśmy wiele z naszymi drogimi kolegami z zagranicy, co myślą i czują tak jak i my. Oto delegacja radziecka. Pytamy o wrażenia z Konferencji:

— Wspólna, niemal chóralna odpowiedź: „Młodzież krajów demokratycznych, młodzież



demokratyczna w ogóle, jest gotowa do realizacji uchwał, powziętych na Kongresie!”

Młodzieżowy działacz społeczny, stojący na czele radzieckiej delegacji Sizow z naciskiem podkreśla coraz bardziej zacieśniające się więzy szczerej przyjaźni, łączące między sobą młodzież polską z młodzieżą radziecką.

„Szczere, oparte na uczuciu prawdziwego braterstwa, zbliżenie między młodzieżą naszych krajów, szczególnie mocno dało się odczuć podczas obrad Konferencji — mówi tow. Sizow. — Ten głęboki kontakt wyraża się przede wszystkim w tym zainteresowaniu życiem i pracą polskiej młodzieży, jakie wykazuje obecnie nasze młode radzieckie pokole-

nie. W bezpośrednich rozmowach, prowadzonych z polskimi kolegami, wyculiśmy, iż polska młodzież jest teraz ogarnięta tym samym zapalem co i my, młodzi obywatele ZSRR. Młodzież polska dąży do odbudowy swego kraju tak jak i my wycieśmy obecnie nasze siły nad dziełem realizacji 5-ciolatki. I to nas właśnie łączy i jeszcze więcej zbliża”.

Wśród delegatów widzimy przedstawicieli młodzieży niemal wszystkich narodów radzieckich. Poblyskując czarnymi oczyma, młoda delegatka z dalekiego, słonecznego Uzbekistanu — Juldaszowa — opowiada nam o pracy młodych Uzbeków, na plantacjach bawełny. Juldaszowa pracuje na czele brygady młodzieżowej, złożonej wyłącznie z Uzbekek i Uzbeków. Sama wyrabia 235 procent normy. Została odznaczona zaszczytnym tytułem Bohaterki Pracy Socjalistycznej. Ale nie zapomina o nauce. Znajduje czas na poważne studia w zakresie rolnictwa, głównie zaś dziedzinę hodowli bawełny. Mówiąc o swej codziennej pracy, zaznacza, iż jej brygada miała ostatnio zadanie zebrać w ramach powszedniej normy 37 centnarów bawełny, zebrała zaś 86,5 centnara.

Młoda Uzbekka jest nie tylko produkującą pracownicą, lecz również jest znaną na swym terenie działaczką społeczną, czytanie i aktywnie pracującą wśród młodzieży uzbeckiej. „Moja matka — powiada Juldaszowa — nosiła zasłonę tak zwaną „czadę” na twarzy, nie umiała ani pisać, ani czytać. Gdy była młodą pracowała nieraz po 14 godzin na polach bogaczy za suchy dosłownie kawałek chleba. Wiejska młodzież uzbecka podówczas nie mogła marzyć o żadnej nauce lub innej pracy, niż praca na polu, wyciskiwaczy. Wszystkie drogi były przed nią zamknięte. Wielkiemu Październikowi zawdzięczam wszystko nawet to, że przyjechałam obecnie na Konferencję, aby wspólnie z młodzieżą innych krajów radzić nad przyszłością i drogami życiowymi młodego demokratycznego pokolenia”.

(pow)

Czytelnicy piszą

Nasze koło w Dąbrówce

Koło Związku Młodzieży Polskiej w Dąbrówce Wielkiej powstało niedawno, bo dopiero 24 czerwca 1948 r. Jest więc bardzo młodym. Od samego początku koło przystąpiło energicznie do pracy i już dnia 22 lipca urządziło uroczystą akademię poświęconą czwartej rocznicy PKWN.

Dwóch członków koła brało udział w Zlocie Młodzieży Polskiej Ludowej we Wrocławiu.

Po zjednoczeniu — koło ze zdwojoną energią przystąpiło do pracy nad zorganizowaniem dożynek gromadzkich, które odbyły się dnia 15 sierpnia br. Członkowie koła z pełnym poświęceniem pracowali nad przygotowaniem programu dożynekowego. W przeciągu dwóch tygodni wszystko było gotowe. Dożynki udały się bardzo dobrze. Miejscowa ludność zadowolona z Dożynek, spoglądała z pełnym uznaniem na młodzież zorganizowaną Z. M. P.

Dąbrówka Wielka godnie obchodziła „Święto żniwne”. Dożynki w Dąbrówce Wielkiej odbyły się po raz pierwszy, lecz obecnie odbywać się będą corocznie.

Koło ZMP w Dąbrówce Wielkiej liczy obecnie 50 członków. Nowi kandydaci napływają. Koło przekonało młodzież niezorganizowaną o słuszności swej Sprawy.

Bolączką koła jest brak własnej świetlicy, którą staramy się za wszelką cenę uzyskać. W najbliższym czasie koło założy bibliotekę, która służyć będzie również dla całej gromady Dąbrówka Wielka.

Sow.

Wielki dzień Godzianowa

W odległości 10 km. od Skierniewic w pięknie położonej okolicy leży Godzianów. Kto po raz pierwszy znajdzie się w obrębie tej wsi łatwo zauważy, że nie jest to sobie taka zwykła, przeciętna wieś, jak wiele innych w powiecie czy województwie. Wspaniałe budynki Szkoły Powszechnej, Gimnazjum i Liceum, Spółdzielnia Z. S. Chł., Spółdzielnia Mleczarska, Piekarnia Spółdzielcza, Spółdzielnia Budowlana, Betonarnia Spółdzielcza — to rzeczy, które niestety nie w każdej wsi się spotyka. A Godzianów właśnie rzeczy te posiada. Komu ma to do zawdzięczenia? To pytanie postawi sobie każdy obcy przybysz, oglądając wspaniałe dorobek i osiągnięcia wsi. By dać na to odpowiedź, cofnąć się trzeba nieco wstecz. Do roku 1918, kiedy to na terenie wsi powstało Koło Młodzieży Wiejskiej „Drużyna”. W ub. niedzielę właśnie obchodzono trzydziestolecie rocznicę istnienia i działalności młodzieżowej Koła godzianowskiego. Był to wielki dla Godzianowa dzień. Trzydzieści lat jednak w życiu Godzianowa to smutak czasu, który swe piętno wycisnął na życiu całej wsi, na życiu całego młodego pokolenia godzianowskiego. Zaczęło się od „Drużyny”, by poprzez „Siew” i „Wici” dojść do tego, czym jest dzisiaj młodzież godzianowska — Kołem Związku Młodzieży Polskiej. Te trzydzieści lat — to okres pracy i walki. Okres kształtowania oblicza ideologicznego i niestruzonej pracy dla dobra wsi polskiej. Trzydzieści lat istnienia Koła Młodzieży w Godzianowie, to twarda, śmiała i rewolucyjna droga młodzieży wiejskiej, która w historii godzianowskiego Koła znajduje swój wyraz.

Nie było nikogo w Godzianowie, kto by w ten uroczysty dzień głęboko nie przyszył tego faktu. Na wzgórzu, z którego rozciąga się piękny widok na całą wieś, i okoliczne pola zebrało się około półtora tysiąca osób. Uroczystość zagalła przewodnicząca miejscowego Koła ZMP kol. Wandzia, która w krótkich, prostych słowach zobrazowała cały trzydziestoletni dorobek, jaki godzianowskie Koło wnie-

sło w życie wsi. Następnie zabrał głos jeden z tych, który poprzez progi godzianowskiego Gimnazjum i Liceum szedł jak wielu innych „po życie sięgając nowe”, kol. Starzec Feliks, obecny przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu ZMP w Łodzi: — „życie Godzianowa, najmniejsze przejawy tego życia we wszystkich dziedzinach były nierozłącznie związane z tutejszą zorganizowaną młodzieżą, z jej walką i pracą”.

Potem nastąpił bardzo wzruszający moment. Jedną z założycielek „Drużyny” z 1918 roku, dawną przewodniczką pracy godzianowskiego Koła, w podeszłym już wieku kobieta, ubrana w ludowy strój wprowadziła za sobą na podium grupę „weteranów”, pierwszych godzianowskich „drużniaków”. Wsłone twarze godzianowskich gospodarzy, przeorane bruzdami twarze godzianowskich gospodyń. Przewodnicza poczyna snuć wspomnienia. Trzydzieści lat temu... — zaczyna i wspomnienia snują się jedne za drugimi.

Wzruszenie zebranych osiągnęło swój punkt kulminacyjny, kiedy „weterani” zaśpiewali „drużniarski” hymn. Śpiewali dorośli, podeszli wiekiem ludzie, a śpiew brzmiał młodo.

Po przemówieniu kol. Jagielskiego I-go Prezesa Koła Młodzieży w Godzianowie, zabrał

głos najmłodszy kolega z godzianowskiego Koła ZMP — kol. Mozga Andrzej — syn Józefa Mozgi, członka Zarządu Głównego ZMP, starego „siewowca” i „wiciarza”:

„...Wście kładli podwaliny, my budujemy gmach, piękny dom dla całej zjednoczonej młodzieży polskiej. Waszego dorobku, waszego olbrzymiego wkładu pracy i ofiarności nie zmarnujemy. Przeciwnie, z waszych doświadczeń, z waszej chlubnej historii czarpać będziemy nowe siły do nauki, do walki, do pracy. Budować będziemy na waszych mocnych zrębach lepszą, szczęśliwszą przyszłość młodego pokolenia Polski Ludowej”.

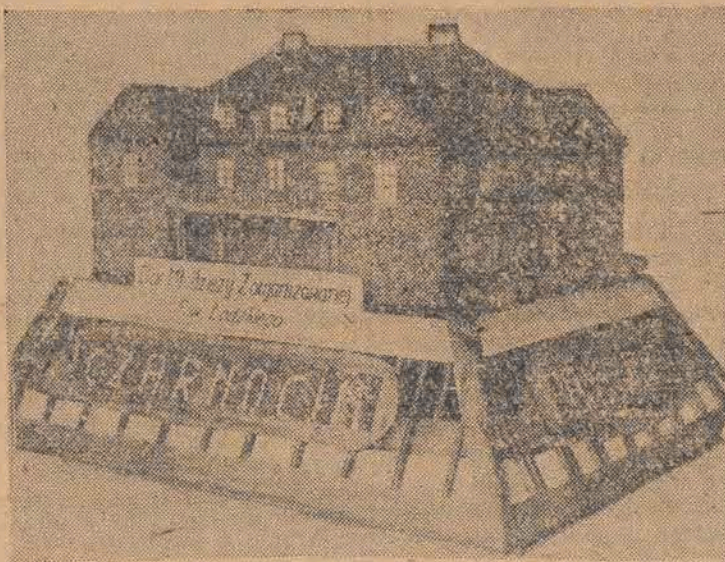
Słowa ślubowania młodego ZMP-owca brzmiały mocno.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna, trwająca dwie godziny. Tańce, recytacje, deklamacje były na niezwykle wysokim poziomie. Szczególnie wspaniale wypadła zbiorowa recytacja pt. „My awangarda”.

Na zakończenie ze wzgórz gdzie odbywała się uroczystość, popłynęły słowa hymnu Światowej Federacji Młodzieży. Popłynęły poprzez rozległe pola, na których godzianowski chłop w pracy i trudzie dnia codziennego tworzył i tworzy lepszą przyszłość swojej wsi.

ORACZ.

To nie domek z piernika...



Ściany z ziarn i kłosów, dach słomiany, a cały ten domek „dożynkowy” jest dziełem młodzieży powiatu łódzkiego

Trybuna
wolności

ORGAN
K.C.
P.P.R.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Kronika Pabianic PZPW Nr 41 - przekracza plan produkcji



KOMU WINSZUJEMY

Sobota, 21 sierpnia 1948 roku.
Dziś: Joanny, Bernarda.

KINA

Kino „Robotnik” — film produkcji angielskiej „Wakacje”.

Kino „Polonia”; film produkcji angielskiej „Nicholas Nickleby”.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżurują apteki: mgr. Kotyni, ul. Czerwonej Armii 19; oraz mgr. Bolechowskiego, ul. Warszawska 6.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Posterunek M.O. na Komisariat M.O. — 63.

Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamłast nr 208 — nr. 35.

P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5
PPS. — 143
RKU-Komenda Garnizonu — 33

Kronika milicyjna

Ob. Firus Leonard, zamieszkały w Rypultowicach nr 26 i Gusicki Czesław, zamieszkały w Sędziejowicach, upili się w restauracji Chojnackiego przy ul. Daszyńskiego nr 1 i spowodowali awanturę. Milicja sporządziła im doniesienie karne.

PIJANA KOBIETA

Wienick Krystyna, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Kościelnej nr. 17, upiwszy się, spowodowała awanturę. Pijaną i awanturującą się kobietę zatrzymano aż do wytrzeźwienia w komisariacie M0 i spisano protokół celem ukarania.

Trybuna wolności
ORGAN K.C.P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Uwaga sportowcy!

Z inicjatywy Obywatelskiego Komitetu O.R.M.O. w Pabianicach, w sobotę, dnia 21 sierpnia br. o godz. 16.30 na stadionie P.Z.P.B. w Pabianicach, odbędzie się mecz piłki nożnej między drużynami: PZPB i Prywatnego Przemysłu Włókienniczego w Pabianicach.

Ceny biletów: trybuna — 100 zł., wejściówka 60 zł., dla młodzieży i wojskowych 30 zł.

Calkowity dochód z imprezy przeznaczony zostanie na potrzeby ORM0 na naszym terenie.

Robotnicy Kombinatu, P.Z.P.Wel. Nr. 41 w Pabianicach nie pozostają w tyle we współzawodnictwie pracy za innymi.

Fabryka produkująca wełniane materiały ubraniowe, od maja stale przekracza plan. Obecnie produkcja sięga do 110 procent. Jakość produkcji po-

lepszyła się w ciągu ostatnich 3 miesięcy o 50 procent. Obecnie 100 proc. produkcji to materiały I-go gatunku.

Zakłady przystąpiły do wyścigu pracy z fabr. wełnianą w Zduńskiej Woli. Wszystko przemawia za tym, że pabianicka fabryka wyścig ten wygra.

W wyniku IV etapu współzawodnictwa wewnętrznego fabryka uzyskała około 20-tu przodowników pracy. Pierwszą nagrodę otrzymało 5-ciu pracowników: Antoni Miętkowski (181 proc.), Leon Kupecki (148 proc.), Tadeusz Keil (173 proc.), Cecylia Kamińska (233 proc.), Czesława Kubiak (215 proc.).

Dyrekcja zakładów z dyr. naczelnym tow. Szczepańskim włożyła wiele wysiłku w usprawnienie produkcji i w uzyskanie oszczędności surowca. Należy sobie życzyć, aby istniejąca przy fabryce Rada Zakładowa ożywiła swoją pracę i bardziej interesowała się losami fabryki jak i jej załogą. Od dobrej pracy Rady Zakładowej zależy często zwiększenie się zarobków robotniczych oraz produkcji.

Pianino musi pozostać w świetlicy!

Świetlica przy PZPB dzięki pabianickim robotnikom jest dostatecznie wyposażona w meble, które pozostały po firmie „Krusche i Ender”. Świetlica przy PZPB w Pabianicach jest może jedyną w Polsce, gdzie specjalnie zaangazowano nauczycielkę, która uczy 80 robotniczych dzieci gry fortepianowej.

Poza instrumentami muzycznymi służącymi do nauki uczniom Świetlica posiada tylko jedno dobre pianino marki „Bechstein”, używane w czasie koncertów, popisów muzycznych itp. Podobno to właśnie pianino spodobało się komuś... w Łodzi i ma być decyzją Wydziału Kultury i Sztuki Województwa Łódzkiego zabrane ze świetlicy i przydzielone do prywatnego mieszkania. Nie wierzymy, aby Wydział Kultury i Sztuki przełożył interes jednostki prywatnej ponad dobro pabianickich robotników! Faktem jest, jednak że w

obawie przed utratą cennego instrumentu, robotnicy PZPB, dyrekcja i Rada Zakładowa, wysyłają w tej sprawie swego przedstawiciela do Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie.

Świetlica jest poważną placówką oświatową. W najbliższych dniach ma zostać przemianowana na Dom Kultury Włókiennicza w Pabianicach. Będzie obsługiwała około 30 tys. włókienniczy.

Obecnie Świetlica posiada własny teatr i zespół operowy, ćwiczący pod okiem prof. Roene asystenta dyr. Schillera.

Talenty robotnicze nie marnują się tutaj. Do konserwatorium w Łodzi uczęszcza 12 uczniów, którzy pobierają naukę śpiewu. W konkursie kulturalno-oświatowym dla robotników Polski, świetlica w PZPB w Pabianicach została nagrodzona przez Tow. Premiera Cyrankiewicza pięknym obrazem.

Na sali sądowej

UKARANIE ZŁODZIEJA

Kazimierz Okrojek, zamieszkały w Karniszewicach nr 51, skradł w dniu 5 marca br. ze sklepu ob. Genowefy Skoczylas w Pabianicach, przy ul. Kamiennej nr 15 sześć tysięcy złotych i zbiegł. Po tym udanym debiucie wybrał się po raz drugi do tego samego sklepu, gdzie został rozpoznany i zatrzymany przez Milicję Obywatelską.

W dniu 19 bm. Sąd Grodzki w Pabianicach na rozprawie skazał go na 6 miesięcy więzienia.

6 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA FAŁSZERSTWO

Malecka Maria, zam. przy ul. Chłodnej nr 25 podpisała nie swoim nazwiskiem dowód doręczenia pocztowego i przywłaszczyła sobie paczkę z Ameryki wartości około 100 tysięcy zł. Interwencja w Urzędzie Pocztowym wyjaśniła sfałszowanie podpisu i przywłaszczenie paczki. Sąd Grodzki w Pabianicach skazał ją za to na 6 miesięcy więzienia.

W Pabianickiej Fabryce Mebli

W wędrowce po pabianickich zakładach pracy, nie podobna ominąć fabryki mebli mieszczącej się przy ul. Rutowicza 3.

Poniemiecka fabryka, będąca dziś własnością państwa, jest przygotowana do produkcji różnorodnych mebli.

Do niedawna jeszcze produkowano tu meble na eksport. Obecnie wobec wielkiego krajowego zapotrzebowania na meble biurowe została nastawiona na produkcję wyłącznie tych mebli.

Dzięki wysiłkom załogi robotniczej urządzenia maszynowe fabryki zostały doprowadzone do porządku. Zespół pracowniczy odznacza się wysokim uświadomieniem społecznym i dzięki temu współzawodnictwo pracy między oddziałami jest przyjmowane najwłaściwiej. Dlatego też plan produkcji mie-

sięcej jest w fabryce zawsze wysoko przekraczany.

Do najlepszych przodowników pracy należą Benin Michał (otrzymał 5 tys. zł. nagrody), oraz Lemiański Józef i Dobiński Feliks.

Fabryka prowadzi wzorową stółkę i świetlicę, 36 dzieci robotniczych przebywało tego lata na koloniach letnich. Te osiągnięcia zawdzięcza załoga zgodnej i rozumnej współpracy kierownictwa fabryki z Radą Zakładową i kom. partyjnymi.

Produkujemy coraz więcej żarówek

W pabianickiej fabryce żarówek L 1 (dawniej „Osram”) słynnej z wytwarzania najlepszych żarówek w Polsce, produkcja rozwija się w szybkim tempie. Obecnie fabryka przekroczyła już poziom produkcji z roku 1939. Po wprowadzeniu współzawodnictwa pracy, fabryka produkuje 700 tys. żarówek miesięcznie. Dyscyplina pracy i zrozumienie swych zadań przez całą załogę pracowniczą pozwoliły osiągnąć coraz lepsze wyniki tak co do ilości jak i jakości produkcji.

Dzisiaj fabryka szczyty się posiada-

niem wielu przodowników pracy. Tow. Derska, ob. Ładzik, Perck, Przewdziek, tow. Szmich, Majewski, Kudaj i inni to wyróżniający się pracą robotnicy.

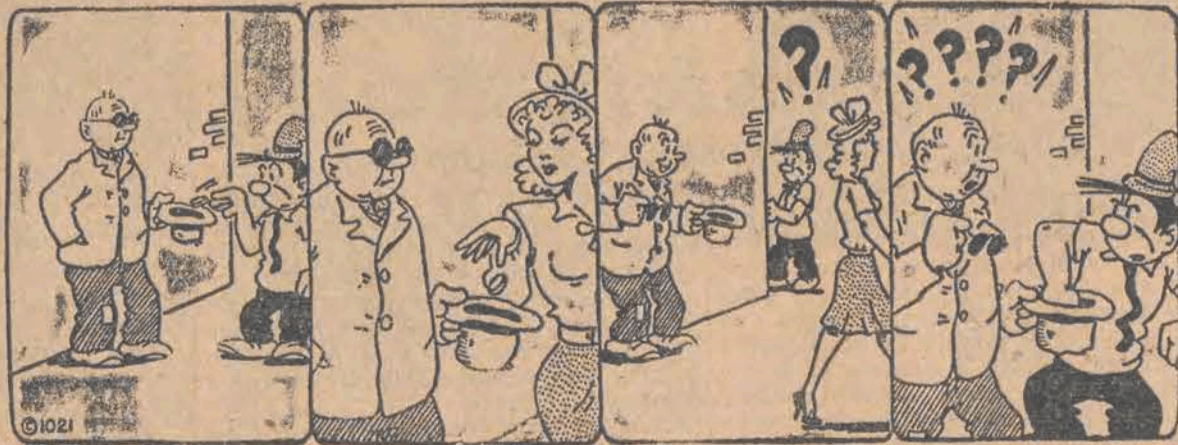
W miesiącu lipcu wykonanie planu produkcji wykazało cyfrę 118 procent. Załoga fabryki składała się z 90 proc. z kobiet. Niektóre z robotnic żałują, że nie przestrzaga się przepisów socjalnych, zwłaszcza w stosunku do kobiet ciężarnych. Wina za ten stan rzeczy spada na barki miejscowej Rady Zakładowej nie wykazującej większego zainteresowania się losami pracowników i fabryki. 600 pracowników fabryki powinno mieć takich przedstawicieli w Radzie, którzyby czuwali nad całokształtem życia fabrycznego. Zainteresowanie kół partyjnych PPR i PPS winno zwrócić się w tym kierunku i wpłynąć na szybkie uregulowanie tego zagadnienia.

Zakończenie kolonii letnich

Zarząd Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci Oddział w Pabianicach, zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że w dniu 22 bm. odbędzie się oficjalne zakończenie kolonii letnich RTPD w Sędziejowicach.

Pragnący wyjechać mogą stawić się w niedzielę 22 bm. o godz. 8.00 na ul. Limanowskiego 2 (lokal R.T.P.D.).

Przygody
Jasia
Wiercipięty



Dla ubogiego!

Co łaska!

Tyle!

Ty oszuście!

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

ALBANIA

RÓŻNE JĘZYKI — WSPÓLNA MOWA

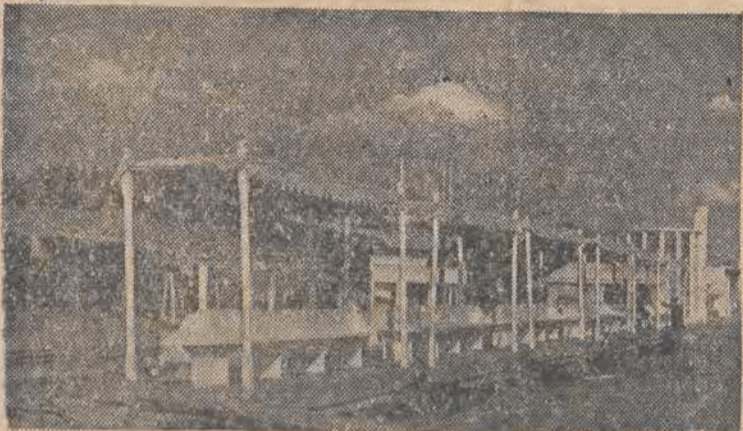


Delegat ZMP, Murzyn z Afryki Północnej, młoda Ukrainka, przedstawicielka Indii, Egipcjanin i delegat ZSRR — pod rękę, na przyjacielskiej przechadzce...



Po zakończeniu obrad Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej w Warszawie — 300-osobowa grupa młodych, miłych gości z 45 krajów ruszyła na krótką wycieczkę po naszym kraju. Zwiedziwszy Kraków i Ziemię Zachodnią (ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia i Wystawy ZO) delegaci 45 narodowości przybyli do Łodzi, która — „jak żyje” — nie gościła jeszcze nigdy tak różnorodnej rzeszy. Różnorodnej, a przede wszystkim wspólnej „mowy”, którą jest — WALKA O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA, O RÓWNE PRAWO DO ŻYCIA I PRACY. (Na zdjęciu — z lewej od góry: fragment Wystawy osiągnięcia młodzieży radzieckiej — z prawej od góry: fragment wystawy młodzieżowej — dział albański).

KOLEJKA NA W. Z. O.



Jest to kolejka, łącząca „wieś” W. Z. O. z miastem W. Z. O. (na zdjęciu). Kolejki w znaczeniu „ogonka” na Wystawie nie ma, gdyż aparat organizacyjny W. Z. O. działa tak sprawnie, iż mimo wielkiej frekwencji zwiedzanie odbywa się bez przeszkód i zatorów. Bardzo nas to cieszy, gdyż na Wystawę walcą bez przerwy tłumy osób.

ANI POKÓJ — ANI WOJNA

Hr. Folke Bernadotte, arbiter ONZ w Palestynie, utrzymuje ten kraj w dziwnej sytuacji: wzywa do zaprzestania działań wojennych przedstawicieli państwa Izrael — ci się stosują lojalnie do wezwania; „apeluje” do Arabów — ci walczą w dalszym ciągu. Kombinacja taka nazywa się „rozjem”. (Na zdjęciu — obywatele Jerozolimy omawiają między sobą sprawy „rozjem”).



PACZKA ZAPASÓW ZA 100.000 DOLARÓW.



Rząd amerykański udziela szczerze pomocy finansowej chińskiemu „władcy” Czang-kaj-szekowi, pomoc tę rozkrada „paczka” Kuomintangu, a dolar chiński spada na jeb, na szyję... (Na zdjęciu — „śmieć” — banknot 100.000 dolarowy).

MOST, KTÓRY DZIELI I DRÓG KOSZTUJE



Jest to anglosaski „most powietrzny”, budowany celem podziału Berlina. (Na zdjęciu — „przeszło mostu” — aprowizacyjny samolot U. S. A.).

SPADŁ Z NIEBA



„Syn nieba”, cesarz japoński Hiro-hito (na zdjęciu) jest obecnie zwykłym śmiertelnikiem. Jego wysokie stanowisko objął dyktator Japonii, amerykański gen. Mac Arthur.

JAK PAN KAZE, TAK ONI TAŃCZA



Charleston w stanie Carolina jest jedynym miastem USA, gdzie Murzynom wolno (?) brać udział w życiu politycznym. Oczywiście „walcą” oni wszyscy do Wallace'a.



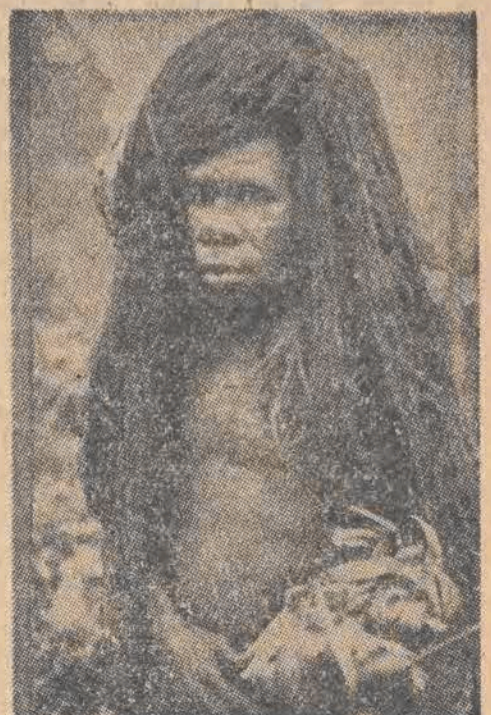
Jedna z licznych konferencji (czytaj: odpraw) tzw. „16” czyli bloku marshallowskiego. Na zdjęciu — delegacja (czytaj: obsługa) francuska.

„DOBRA MINA DO ZŁEJ GRY”



Minę taką robi minister francuski Reynaud (na zdjęciu). Dzięki uchwaleniu antykonstytucyjnej ustawy o specjalnych pełnomocnictwach — zdobył on prawa „Napoleona gospodarczego Francji”; prawa, które zresztą odsprzedaje za miskę soczewicy marshallowskiej

WIWAT „KULTURA ZACHODNIA”



Władze brytyjskie na Malajach zaangażowały do walki z powstańcami — dzikie plemię Dajaków, plemię ludożerców i trucielni. Pogratulować takich „sprzymierzeńców”!

LITERATURA i życie

Paweł Hertz

PUSTELNIA PARMENSKA

„Pustelnia Parmeńska” — czytamy w starej, żółtej „Revue Parisienne” z dnia 25 września 1840 r. — jest w naszej epoce arcydziełem literatury idei... Pan Beyle napisał książkę, z której każdego rozdziału bije doskonałość. Stworzył w wieku — gdy ludzie rzadko trafiają na pomysły wzniosłe, po napisaniu 20 to-mów niezwykle inteligentnych — dzieło, które może być ocenione jedynie przez umysły naprawdę wyższe. Słowem pan Beyle napisał „Nowoczesnego księcia”, napisał powieść, którą stworzyłby Machiavelli, gdyby żył jako włoski wygnaniec w wieku XIX... Pan Beyle należy do elity naszych czasów, z trudem można sobie wy tłumaczyć dlaczego ten pierwszorzędnny obserwator, ten wybitny dyplomata, który bądź w pismach, bądź w słowach wykazał szlachetność swoich idei i zakres swoich wiadomości praktycznych, jest tylko konsulem w Civitta — Vecchia. Nikt nie byłby bardziej od niego godny, by służył Francji w Rzymie...”



STENDHAL
(Henri Beyle)

Te zdania, w których zachwyt dla umiejętności literackich Stendhala został przekany aluzjami do jego niskiej stosunkowo pozycji w hierarchii dyplomatycznej w jakiej go utrzymywał rząd Ludwika - Filipa, są podpisane przez Balzaca. Rządki to rzeczywiście wypadek, by jeden pisarz tak troszczył się o uznanie dla literackich i życiowych zasług innego pisarza. Pan Henryk Beyle — takie jest prawdziwe nazwisko Stendhala, autora „Pustelni Parmeńskiej” — ujrzał światło dzienne w Grenoble, w roku 1783, w środowisku urzędniczym. Rodzina jego miała pretensje szlacheckie. Drugie wydanie „Pustelni” jest podpisane przez „Pana de Stendhal”; w tym wieku porewoluacyjnym najlepsi lubili zaopatrywać swoje nazwiska przedmiotkiem szlacheckim. Był to snobizm mało skodliwy i ostatecznie zupełnie nieistotny, jeśli podstawy feudalizmu zostały raz na zawsze zniszczone w dniu, gdy padły grube mury Bastylii. Rodzina Stendhala zapewne dlatego, że miała pretensje szlacheckie, nie posiadając materialnych atrybutów, któreby mogły te pretensje usprawiedliwić, sprzyjała w okresie terrory obalonej władzy królewskiej. Mały Stendhal, może dlatego, że podobał mu się mundur republikanów żołnierzy, a może dlatego, że wydarzenia, których był świadkiem, ożywiały skostniałą atmosferę prowincjonalnego miasta, sprzyjał rewolucji. Nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do tych wczesnych sympatii politycznych ale wydaje mi się, że w epoce wielkich przemian nieraz tak się zdarza, iż potomkowie zdradzają wiarę ojców widząc w nowym, tworzącym się burzliwie świecie więcej wartości niż w martwej stabilizacji swoich rodzin. W 1799 r. Stendhal z Grenoble wyjeżdża do Paryża na studia. Gwiazda Napoleona błyszczy już wysoko na europejskim niebie i młodzi ludzie Francji obierają ją sobie jako drogowskaz. Stendhal studiuje matematykę pod opieką swoich dalekich krewnych — rodziny Daru.

W 1800 roku Stendhal wraz z synami Daru wyrusza do Włoch w ślad za wojskami napoleońskimi. Przekracza granicę włoską i po raz pierwszy ogarnia go zachwyt, który trwać będzie przez całe życie. Oto rozciąga się przed nim żywna, szeroka Lombardia: Mediolan uwalniony przez Francuzów z austriackiej niewoli wydaje mu się znacznie piękniejszy niż Paryż. W mundurze francuskim, który dla mediolańczyków był mundurem wolności, młody Stendhal, krępy, nieładny, nieśmiały, kosztuje pierw-

szych owoców zwycięstwa republikańskiego. Gdy mija era bohaterska, gdy rewolucyjny generał Bonaparte poprzez tytuł pierwszego konsula (1799), konsula dożywotniego (1802) sięga wreszcie po tytuł cesarski i otrzymuje go jako Napoleon I w katedrze paryskiej w roku 1804, Stendhal próbuje pisać, kocha się w aktorce, pracuje jako sprzedawca w marsylijskim sklepie. Były to lata przygód i wielkich możliwości, otwartych przed młodymi ludźmi mieszczańskiego pochodzenia we Francji rządzonej przez cesarza-parweniusza.

Nadchodzi czas nowych wypraw. Stendhal służy wiernie armii, czuwającej nad swobodą nadawania tytułów królewskich wszystkim członkom nowej korsykańskiej dynastii, przeciwko której ustanowieniu głosowało tylko dwóch ludzi: Carnot w Trybunale i Gregoire w Senacie.

Napoleon rusza na Moskwę. Stendhal jako intendent armii okazuje się bardzo na miejscu i nawet w ciężkich chwilach odwrotu z Rosji nie traci przytomności umysłu. Od roku 1813 Stendhal zrywa z karierą wojskową. Restauracja Bourbonów zmusza go do przymusowego pobytu w Włoszech, ale ten okres wygnania był jednym ze szczęśliwszych w jego życiu. Po kolei ukazują się teraz pod pseudonimami i pod nazwiskami, które utrwaliło się na zawsze w dziejach literatury, choć też również pseudonimem Henryka Beyle'go książki o Włoszech, o obyczajach, o malarstwie tego kraju, który dla autora „Rzymu, Neapolu i Florencji” był ojczyzną z wyboru. W 1817 roku Stendhal wydaje historię malarstwa włoskiego, opatrzoną dedykacją dla Napoleona — już wtedy więźnia Europy Świętego Przymierza.

Po śmierci ojca, którego nigdy bardzo nie kochał i który jego nie kochał, Stendhal odziedziczył bardzo niewiele; w dodatku władze austriackie podejrzliwie patrzyły na jego mediolańskie kontakty z karbonariuszami i liberałami. Policja cesarska nakazała mu opuścić Mediolan. Stendhal wraca do Paryża. Żyje teraz jak literat, pisze kilka prac kompilacyjnych z zakresu biografii, podróży oraz znakomitą „Armanca”. Nadchodzi rewolucja lipcowa. Dynastia Bourbonów usuwa się w cień, mieszczaństwo wynosi na tron Orleanów. Szczęśliwsze dni czekają napoleonidów. Wśród licznych stanowisk do których ich teraz dopuszczają, dla Stendhala znalazło się miejsce konsula w Triescie. Ale rząd austriacki, pamiętając swoje dawne, mediolańskie obawy, odmawia uznania pana de Stendhal na stanowisku przedstawiciela bardzo wówczas liberalnej monarchii francuskiej. W Paryżu tymczasem ukazują się „Czerwone i czarne” Stendhal otrzymuje stanowisko konsula w Civitta - Vecchia. Nudzi się tu, mało bliskości Rzymu i pisze w 1835 roku do swojego kuzyna, Colomba: „...wole przyjemność pisania gwałtów, niż przyjemność noszenia szamerowanego fraka, który kosztuje osiemset franków”. W Civitta-Vecchia Stendhal skraca sobie czas pisaniem. Zwraca się do wspomnień młodości i rozmyśla nad sobą i nad czasem, w którym mu wypada urodzić się i żyć. Tak powstaje „Henri Brulard” — prototyp analitycznej powieści — pamiętnika, tak powstają „Wspomnienia egotysty” obejmujące okres paryskich studiów i podróży w okresie Restauracji. Obie książki rozpoczynają ten świetny cykl chłodnych i beztrosnych ocen samego siebie, którymi słusnie chlubi się literatura francuska w wieku XIX i XX.

Te książki szczuple i niezbyt może interesujące czytelnika przyzwoitego do pełnych akcji powieści Sue'go, mają tę niewątpliwą zaletę, że ratują literaturę francuską przed jednostronnością, nieco naiwnym romantyzmem wszechwładnej w owej

epoce pani Sand. Stendhal pisze powoli, nie jak literat, lecz jak dyktant w dyplomatycznym fraku, bawiący się tylko w literata. Nie ma zaufania do czytelników; jego piękna, mądra, lecz nieco okrutna książka „O miłości” rozeszła się w ciągu jedenastu lat w siedemnaście egzemplarzach.

W 1836 roku nadszedł upragniony czas urlopu. Konsul francuski w Civitta-Vecchia jedzie do Paryża. Tu, między obiadami w modnej Cafe Anglais i salonami przyjaciół, pisze swoje „Pamiętniki Turysty” i w „Kronikach wioskich” odnawia dawną miłość do Włoch, pogłębiając przez rzetelną wiedzę o tym kraju, który był dla Stendhala bliższy niż mieszczańska Francja Ludwika-Filipa. Z tych pomysłów włoskich rodzi się wreszcie zarys ogromnej powieści. Wśród starych dokumentów o dawnej Italii znalazł Stendhal zapiski o pochodzeniu wielkości rodu Farnese. Dziś jeszcze w Bibliotece Narodowej w Paryżu można znaleźć w rękopiśmiennej kopii owe „Origine delle grandezza della famiglia Farnese”, pokryte na marginesach uwagami autora „Pustelni”. Zasadniczy schemat akcji „Pustelni Parmeńskiej” zawdzięczamy anonimowej kronice z XV wieku. Ale Stendhal oprawił ten suchy schemat w historię współczesną, a życie Fabryce go del Dongo podobnie, jak i nie które rysy wizerunku hrabiego Moskwa zostało wzorowane na osobistych wspomnieniach i na autobiograficznych motywach.

„Pustelnia Parmeńska”, której pisanie przerywa Stendhalowi kilkutydniowy pobyt w Anglii, powstała w Paryżu, w któryś z domów przy ulicy Caumartin między 4 listopada, a 26 grudnia 1838 r. W ciągu 7 tygodni została napisana ta książka, która zawsze wydawała mi się piękniejsza i barczyciej ludzka niż „Czerwone i czarne”.

Gdy przeczytałem teraz „Pustelnie” na nowo, mniej interesowałem się jej treścią, bardziej natomiast rozmyślałem nad losem księzek, które z początku przeznaczone dla elity intelektualnej swojej epoki stają się po pewnym okresie czasu własnością najszerszych mas. Jeśli Balzac pisał w roku ukazania się „Pustelni”, że jest to dzieło, które może być ocenione jedynie przez „umysły naprawdę wyższe”, to zapewne miał na myśli nie liczną elitę intelektualną Francji tamtych lat. Jak się to stało, że ta elitarna lektura może być dziś czytana i rozumiana przez każdego, kto zechce się nią zająć? Myślę, iż dzieje się to dlatego, że „Pustelnia” nie jest dziełem dydaktycznym i że autor w przeciwieństwie do wielu innych autorów współczesnych i późniejszych nie stawia sobie żadnych celów umoralniających. „Pustelnia” mówi prawdę o historycznej epoce, której racjonalizm dziedziczony przez wiek XIX z pism encyklopedystów zwyciężał feudalizm. Ale „Pustelnia”, opowiadając dzieje Fabrycego del Dongo, zakochanej w nim pani Sanseverina, hrabiego Moskwa, karbonariusza Ferrante, despotycznego władcy Parmy i jego syna, który dziedziczy po nim tron, a wraz z tronem — strach przed najmniejszymi oznakami liberalizmu i swobody, nie jest tylko zbiorowiskiem postaci ujemnych i dodatnich. Stendhal zapewne nienawidził sercem i rozumem racjonalisty XVIII wieku, tepego i złego księcia Parmy, ale nie waha się pokazać nam wszystkich motywów, które kierują jego postępowaniem. Stendhal nie sprzyja zapewne hrabiemu Moskwa w okresie, gdy ten wykonuje swój urząd na dworze Parmy, ale pokazuje jednocześnie ograniczoną i niską zawiść jego przeciwników — liberałów.

Sekret doskonałości „Pustelni Parmeńskiej”, podobnie jak sekrety innych powieści francuskich czy rosyjskich 19 wieku polegają na krytycznym, trzeźwym obiektywizmie z jakim autorzy traktują sprawę ludzkie.

Świadomość, że urzędzenia świata są zmienne i że je zmieniać należy, pozwalają Stendhalowi racjonalizować przyczyny klęsk ponoszonych przez bohaterów „Pustelni”. Ale ten sam mądry i spokojny racjonalizm każe uznać Stendhalowi, że natura ludzka nie jest jednorodna, że istnieją w nas cechy stałe, nieznacznie tylko zmieniające się pod wpływem czasu i środowiska. Egoizm, stałość, obłąka, lęk przed siłą. Ludzie Stendhala wyoszaeni są w kom-

pleks cnót i kompleks wad: tylko dlatego są żywymi, prawdziwymi ludźmi.

Myślę, że literatura, która rezygnuje z obdarzania swoich bohaterów wszystkimi cechami, jakie są związane z ich życiem, nie ma szans przetrwania. Myślę także, że nauka moralna, płynąca z takich dzieł jak „Pustelnia”, „Czerwone i czarne”, jak książka Flauberta, jak powieści Turgeniewa, jeśli nawet nie działa wprost, to w każdym razie działa skutecznie niż moralność tych utworów, których autorzy z lekkim sercem obdarzają swoich bohaterów jednym tylko określeniem i zaopatrują ich tylko w jeden komplet cnót. Taka literatura wydaje mi się fałszywa i płaska. Pisarz, który zaleca czytelnikowi, by rozwiązywał w ślad za nim problemy ludzkiego szczęścia, musi mieć odwagę pokazania swojej koncepcji szczęścia i nieszczęścia, prawdy i bólu, w przeciwnym bowiem razie czytelnik pozbawiony prawa samodzielnego wyboru, gotów uwierzyć na słowo. Wielka literatura nigdy nie kazała nam wierzyć. Wielka literatura Stendhala, Dostojewskiego, Flauberta, zawsze stawała nas przed decyzją, kazała wiedzieć. Stendhal, jak może niektórego z pisarzy minionego stulecia, rozbił mitologiczne schematy rzeczywistości i podobnie jak encyklopedyści, choć posługując się inną zupełnie metodą, postawił nas oko w oko z realną rzeczywistością historyczną i prawdą psychologiczną. W „Pustelni Parmeńskiej” te dwa zasadnicze elementy bez których nie ma naprawdę wielkiej literatury, więc takiej literatury, która jest w stanie przetrwać i z rąk intelektualnej elity może być przeniesiona w masę, są ze sobą ściśle związane i stanowią o doskonałej kompozycji tego dzieła, gdzie sztandarstwa z władzy autokratycznej przeplatają się z opisami stanów psychologicznych. Ta cała publicystyczna część „Pustelni” stwarza tło na którym rozgrywa się historia klęsk Fabrycego del Dongo.

Jeśli istnieją w literaturze jakieś „sekrety zawodowe”, jakieś recepty na to, by pisać dzieło doskonałe — to pilne studiowanie „Pustelni” odkryje je z pewnością uważnemu czytelnikowi. W tym sensie zapewne Balzac mówił o elitarności „Pustelni” i z tą myślą Stendhal, kończąc swój rękopis, położył na nim napis angielski „To happy few”, co znaczy — „dla szczęśliwych wybrańców”. Jeśli istnieje sekret, który sprawia, że książka napisana przed 100 laty dla „szczęśliwych wybrańców”, staje się dziś własnością czytelników mas, to sekretu tego szukać należy zapewne w tym, że „Pustelnia Parmeńska” mówi prawdę o człowieku głosem tego samego zwycięskiego racjonalizmu, który przez dziesięć lat domagał się, by garstka „szczęśliwych wybrańców” ustąpiła miejsca zwyciężającym ludziom, którzy podobnie jak bohaterowie w książkach wielkich pisarzy — ponoszą klęski, osiągają zwycięstwa, żyją życiem prawdziwym w zetknięciu z rzeczywistością, a co ważniejsze — żyją z pełną świadomością, iż ta rzeczywistość jest trudna, skomplikowana i nie zawsze człowiekowi zyskiwa.

Jeśli sekret wielkiej literatury istnieje, jeśli potrafimy nieomylnie klasyfikować książki, jeśli nie niszczy ich czas, jeśli nie umierają one w naszej pamięci w godzinę po ich przeczytaniu, to dzieje się tak dlatego, że w tych książkach została zamknięta wiedza o świecie i o ludziach, podobna do naszej; wiedza, której ufamy bezgranicznie, gdyż sami sprawdzamy ją nieustannie w naszym własnym życiu. Książki, które są syntezą najszerszych i najbardziej rozległych doświadczeń, książki, które nie wahają się nam opowiedzieć o goryczy i trudzie tych doświadczeń, książki, gdzie zachowano proporcję i życiowy umiar w ocenie ludzkich zasług i błędów, będą nam towarzyszyły zawsze i mimo okrutnych prawd, jakie w sobie zawierają, będą nas uczyły, rzeczywistego optymizmu. Napisałem „mmo”, a właściwie wydaje mi się, że należałoby napisać: „dzięki okrutnym prawdom”. I to jest pewnie cały sekret „Pustelni Parmeńskiej”.

Paweł Hertz

„Pustelnia Parmeńska” Stendhala ukaże się w nowym wydaniu, w przekładzie Bowa-Zełeńskiego, nakładem „Książki”.

Ludwik Jerzy Kern

Między nami poetami

Patrz, jak ładnie na świecie! — mówił poeta pocie —
Są różne kółka, są gwiazdka.
Na ziemi i na gwiazdkach.
Organizacja! Cześć tyje.
Kwiatuśki wacha. Pije.
Słońce mu świeci z wysoka.
Ptaszek mu śmiga w obłokach.
Sny mu się czasem poślą.
Dziewczyna. Ma we śnie coś z nią.
Czasem wiaterek przyłeci.
Myśl blyśnię. Myśl zaśmiewi.
I z tego się robi zbrodnia.
I tu na kartkę. Co dnia.
Jedna kartka. Dwie kartki.
Płynie życia bieg wartki.
Miesiąc po prostu to mig.
Pięć kartek. Sześć. I tomik.
Idziesz. Mówisz. „Wydawco!
Z tych rękopisów spraw col”
A jakże. Wydrukuj.
Opisz. Rozreklamuj.
Rozejdź się triumfalnie,
na ojczyźniane księgarnie.
I tam (aś przykro wieszć)
proszę ja panów, leży.
Leży. Nic się nie klei.
A w koło „pantha rei”
Nowe prądy i style.
Nie moda na idyle.
Naturalnie robisz chwyt tu.
Uciekasz do KONFLIKTU.
Recepta jest stara. Prosta.
OGÓŁ contra JEDNOSTKA.
A w końcu mówisz kolego:
NARÓD NIE DORÓŻŁ DO TEGO!
Oj, dole nasza, dole!
WOLĄ — MICKIEWICZA — WOLĄ..

Mark Twain

Turyści amerykańscy

(fragment)

Doktor położył dokument, mówiąc:

— No, to ja w Ameryce widywałem chłopców czternastoletnich, którzy lepiej pisali.

— Ależ to sławny Krzysztof...

— To mi wszystko jedno. To są najokropniejsze bazgroły, jakie w życiu widziałem. Nie myślęcie znówu, że nam byle czym za imponujecie, dlatego jesteśmy cudzoziemcy. Nie jesteście głupcy! Macie jakie próby porządnej kaligrafii, to dawajcie, a nie — to jądza dalej!

Pojechaliśmy. Przewodnik był mocno zmieszany, ale postanowił jeszcze spróbować. Miał w zapasie ostatni środek do oszolomienia nas.

— Proszę panów za mną — oświadczył. — Pokażę wam wspaniałą biust Krzysztofa Kolumba. Wspaniałą, nadzwyczajną!

Zaprowadził nas przed piękny biust (naprawdę był piękny), odstąpił parę kroków i przybrał pozę pełną zachwyty:

— Ach, panowie, proszę patrzeć, jakże wielki, wspaniały biust, jakże piękny piedestał!

Doktor złożył monoki (kupiony specjalnie na podobne okazje).

— Acha — powiada — wigo jak właściwie nazywał się ten dżentelmen?

— Krzysztof Kolumb. Już mówiłem: wielki Krzysztof Kolumb!

— Wielki Krzysztof Kolumb! A oś on takiego wielkiego uczynił?

— Ech, panowie — zawołał ze zgrozonym przewodem. — Przecież to, do licha, chyba wszystkim wiadomo: odkrył Amerykę.

— Odkrył Amerykę? No, to nie bardzo prawdopodobne. Wszak my prosto z Ameryki, a nie nam o tym nie mówiono. Krzysztof Kolumb, hm, ładne nazwisko... On jeszcze żyje?

— Nie, do diabła, trzysta lat temu umarł.

— A z czego umarł?

— Nie wiadomo. Nie mogę powiedzieć.

— Może z ospy?

— Nie wiadomo, proszę panów, nie wiadomo z czego umarł.

— Ze szkarlatyny?

— Nie wiadomo. Może. Musiał z czegoś umrzeć.

— A rodzice żyją?

— Nnnie...

— Aha, a gdzie tu biust, a gdzie piedestał?

— Santa Maria!... To biust, a to piedestał!

— Aha, widzę, widzę. Bardzo szczęśliwa kombinacja! Czy to pierwszy ras w życiu ten pan znalazł się na biustcie?

Ten dowcip był zupełnie stracony. Któryś cudzoziemiec pozna się na subtelności amerykańskiego humoru?!

Najbardziej uprzyjemniłoby życie nasze mu rzymskiemu przewodnikowi. Wczoraj spędziłem kilka godzin w Watykanie, w tym oceanie ciekawych rzeczy. Chociaż zdawało się niepodobnie, nie wyraził ani cienia podziwu. Jednak udało się nam zapanować nad sobą. Tęgo nie dowodził z pewnością przed nami w Watykanie żaden turysta. Przewodnik był zdumiony nad miarę. Odpadły mu nogi od bieganina, tak się biedak wysilał, aby znaleźć nam jakąś nadzwyczajność. Wszystko napróbn! Nie okazaliśmy najmniejszego zainteresowania. Naostatek zachował to, co sam uważał za dzieło największe: królewską mumie egipskiej (coprawda chyba najlepszą w świecie całym). Zaprowadził nas tam i był pewien wygranej, że odzyskał część dawnego uwiesienia.

— Proszę patrzeć. Mumia. Monoki wystąpił na widownię równie flematycznie jak zawsze.

— Aha, wigo jak nazywa się ten dżentelmen?

— Nazywa się? Wcale się nie nazywa. Mumia egipska.

— Aha. Tutaj urodzony?

— Nie, mumia egipska.

— Aha. Francuski może?

— Nie, ani Francuski, ani Rzymianin. Rodem z Egiptu.

— Rodem z Egiptu? Nigdy nie słyszałem. Obcy jakiś kraj. Mumia... hm, mumia. Co za spokój! Jakże panowanie nad sobą. Czy on już nie żyje?

— Od trzech tysięcy lat!
Doktor nagle rzucił się ku przewodnikowi.

— Oś to ma oznaczać takie postępowanie? Traktujecie nas jak Chłirczykówo jankoch, dlatego jesteśmy cudzoziemcy i chcemy się czegoś nauczyć. Będziecie nam pokazywać wasze stare szkielety?... Do stu pań fur bezek piórunków, miałbym ochotę. Jeśli macie jakie porządne świeże wołoki, danajcie tu zaraz, a nie to... na kości Waszyngtona, wygarbuj wam skórę, że popamiętacie!

OSTATNI RAZ

Folfasiński sjadł pewnego razu śniadanie w jednej z Ródzskich restauracji. Rachunek wypadł bardzo słono. Po uregulowaniu, Folfasiński prosił do siebie kierownika przedsiębiorstwa, a gdy ten się zjawił, pyta go:

— Czy pan jest dyrektorem tego przedsiębiorstwa?

— Tak! Ozym mogę słuszyć?

— Ale czy pan naprawdę nim jesteś?

— Ależ tak — odpowiada ze zdziwieniem zagadnięty.

— W takim razie — proszę mnie uściśnić!

A gdy zaskoczony tą niespodziewaną propozycją kierownik zakładu gastronomicznego nie umiał w zakłopotaniu znaleźć słów, Folfasiński rzekł wreszcie z wyrzutem:

— No, UŚCISNIEJŻE MNIE PAN, BO JUŻ SIĘ WIĘCEJ NIE ZOBACZYMY NIGDY!!

PO AMERYKAŃSKU

Eszec dzieje się w amerykańskiej restauracji.

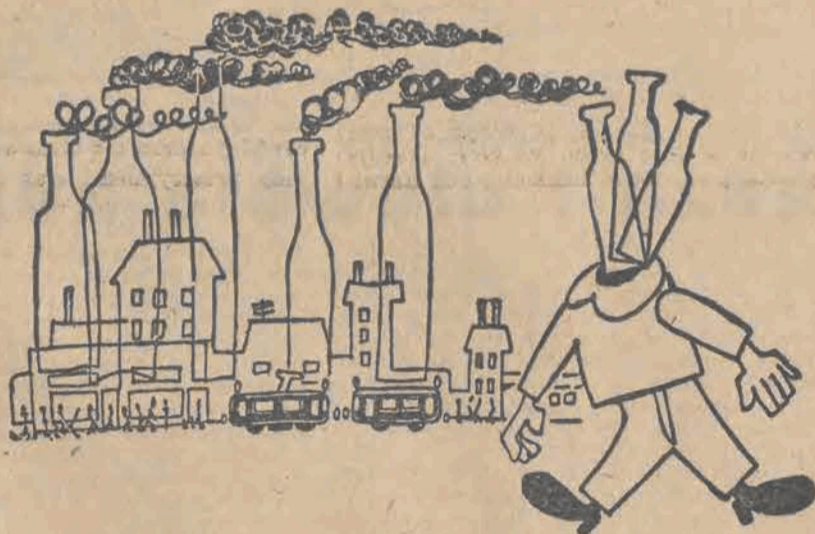
On: Kocham się Glorio, a czy ty mnie kochasz?

Ona: Tak. Kocham cię, Jimmy.

On: Kelner prędko — PASTOR NA DWIE OSOBY!

WESOŁY GŁOS

W związku ze wzmożoną konsumpcją alkoholu w Łodzi



Rysunek bez podpisu

Był człowiek...

Był człowiek, przyznać trzeba, wyjątkowy,
który szanował przepisy wszelkie:
Po użyciu pociągał za rączkę,
przed użyciem potrząsał butelką.
Nie deptał trawników. Nie krywał kwiatków,
I na parkanach nie lepiał plakatów.
Nie przewoził w przedziale przedmiotów suchnących,

ni śrących,
ni łatwo palnych, ni nabitej bronii!
„Mocno pukać!” Pukał mocno, „Proszę dżwonić!”
Dżwonił.

„Nie rozmawiać z motorniczym”, Nie rzeki ani słowa,

„Przechować bilet dla kontroli!” Przechowywał.
„Nie przechodzić przez tor!” Nie chadzał.
Nie pluł na podłogę. Psów nie wprowadzał.
Zostawiał to miejsce w takim stanie,
w jakim je zastać chciał.
Gdy ujrzał napis: „Nie wolno palić” na ścianie,
Jakże by palić śmiał!

Nie stawał w wejściu. Szedł prawą stroną.
I nie wychylał się z okna wagonu.
I wreszcie — szanował cudzy czas,
załatwił sprawę i opuścił nas...
Albowiem ta miła ozdoba świata
umarła mając niespełna trzy lata!

Poradnik Kosmo-etyczny

PIBLEGNACJA RĄK

KOM. S. (WARSZAWA): Ma pan zupełnie rację, na ręce w dzisiejszych czasach trzeba zwracać szczególną uwagę. Jest rzeczą nadzwyczajną pożądaną, aby absolutnie wszyscy mieli CZYSTE ręce. Zgadamy się w tym względzie w zupełności z paną.

Aby osiągnąć czystość rąk, należy w pierwszym rzędzie mieć tzw. żelazną sąsady, a następnie wystrzegać się wszelkiego rodzaju okazji, apriyających — jak wiadomo — ich zabrudzeniu. Wydaje się nam, że smarowanie rąk (komus) nie jest wskazane i może doprowadzić do przykrych konsekwencji. Nie radzimy tak ze smarować rąk (własnych) klejem stolarskim lub syndetikonem, ponieważ po takim zabiegu łatwo się może do nich coś przykleić...

ABY WYGLĄDAĆ MŁODO...

INICJATYWA (W MIEJSKU): Aby wyglądać młodo, powinien pan codziennie wstawać o godz. 7-ej rano, a nie jak dotychczas o 7-ej wieczór. Utrzy pan wtedy nareszcie tzw. światło dzienne, a wiadomo przecież, że ludzie przy ujrzaniu światła dziennego wyglądają zazwyczaj młodo...

SFAŁSZOWANY MIÓD

LEON KORNIK (ŁÓDŹ): Aby przekonać się, czy miód nie jest sfalszowany, należy łyżeczkę miodu rozpuścić w ćwierć spirytyusu. Wypić duszkiem, co prawdopodobnie dla pana nie przedstawia większej trudności i po upływie pewnego czasu odadć do analizy...

ZMARZCZKI

ZOSIA (GDYNIA): Aby uniknąć smarszczek, nie należy się marszczyć...

GEŚIA SKÓRKA

STROSKANA POLCIA (WRZESZCZ): Przyczyną geśiej skórki, która, jak pan nam pisze, nawiedza panią kilkakrotnie w ciągu dnia i kilkadziesiąt razy w ciągu nocy, nie może być nic innego, jak tylko nielnormalny i nieetyczny tryb życia. Dolegliwość ta znana jest zresztą od dawna jako tzw. „pieter”. Wątplimy, aby Komisja Specjalna potrąliła panią z tego wyleczyć. Raczej przeciwnie...

RACHUJ KOLEŻANKO...

STOKROSTKA: Radzimy nie jeść marszardy i chrzanu. Po miesiącu Ilciba krostek zmniejszy się do pięćdziesiątu...

USUWANIE DEPEKTÓW

NIETUTEJSZY: Wszelkiego rodzaju pieprzyki, brodawki i wrzody na ciele społeczeństwa można by usunąć tzw. rozpalonym żelazem. Jest to jednak metoda średniowieczna i niehumanitarna. Obecnie z powodzeniem stosuje się hermetyzację i separatyzację. Zabiegi te są prawie bezbolesne. Adres: Milencin, Ogród Pracy...

Wszystkie czytelniczki tudzież czytelników mających jakiegokolwiek wątpliwości lub dolegliwości natury kosmoetycznej, prosimy o zwracanie się do nas, a my na łamach PORADNIKA będziemy się starali w miarę naszych możliwości udzielać odpowiednich wskazań i porad...

REDAKCJA „WESOŁEGO GŁOSU”

WIERNOSĆ

Kusznietowskią umarł mąż. Biedaczka, płacze, wzdycha i lamentuje wobec sąsiadki:

— Ach — żali się — moja pani Bielicka, nawet pani sobie nie wyobraża, jak jesteśmy ze s. p. starym kochali! żyliśmy jak w raju... jak dwa gołąbki... wiernie i bogobojnie, a teraz... teraz się czuję taka opuszczona... nic mi po nim nie zostało, zupełnie nic... — Jaks to nie? — dziwi się sąsiadka — Przecież ma pan dwoje dzieci?

— Ach, moja pani — zawodzi Kusznietowska — NAWET ONE NIE BYŁY JEGO!

POJĘCIE WSTYDU

Jan Brudziński stara się o rękę pewnej obywatelki, co do której — jak to się mówi — chodzą niedobre słuchy

— Hm, hm — drapję się w głowę przyjaciele Brudzińskiego — że też ty, Jasiu, się nie wstydzisz? Przecież ona będzie miała dziecko?

— A czego bym się miał wstydzić? — odpowiada Brudziński — PRZECIEŻ TO NIE ZE MNĄ.

ALIBI AMERYKAŃSKIE

Farmer w Teksasie zastrzelił sąsiada. Wystraszony telegrafuje z prośbą o ratunek do znajomego adwokata, zamieszkałego w mieście oddalonym o 500 kilometrów.

Po upływie pięciu dni otrzymuje depeszę od adwokata:

— Przyniść pięć tysięcy dolarów, stop — przywożę ze sobą dwóch świadków, stop, którzy zaświadczą o pańskiej niewinności, stop.

POMOC LEKARSKA

Kusznietowski jest u okulisty.

— No, i jak panu pomogły szkła, które panu przepisałem? — Czy w dalszym ciągu widzi pan te migające punkciki przed oczami?

— Tak, panie doktorze, ale dzięki tym szkłom widzę je o wiele wyraźniej.

Głos Kobiet

Wszystkie pragnące pracować kobiety mają dziś wszelką możliwość uzyskania fachowego wykształcenia na specjalnych kursach zawodowych

Dla dobra dziecka

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ogłoszona została nowela do dekretu o aktach stanu cywilnego, która likwiduje dotychczasowe przepisy, powodujące upośledzenie dzieci nieznanymi rodziców. Nowe decyzje wprowadzają również ułatwienia dla aktów przysposobienia czyli adoptowania dziecka. Dotychczas istniejące luki w tym ustawodawstwie niejednokrotnie były omawiane na łamach naszego pisma, czy to w formie listów do Redakcji, czy też w formie artykułów. Ostatnia nowela do dekretu jest wyrazem ciągłej pracy naszych prawodawców nad wypełnieniem luk naszego ustawodawstwa.

Obowiązujący dla dzieci nieznanymi rodziców przepis prawa o aktach stanu cywilnego, umożliwiający im posiadanie aktów urodzenia takich, jakie początkowo dla dzieci pochodzących z małżeństwa — zawierał pewną lukę. W przypadku, gdy dzieckiem zaopiekowali się małżonkowie — imiona ich były wpisane z reguły w pisywane jako imiona rodziców dziecka, jednakże rubryka dotycząca nazwiska rodziców pozostawała pusta, co od razu nasuwało podejrzenie o nie pochodzenia dziecka. Nowela usuwa tę lukę, polecając wpisywać nazwisko rodowe, mężatki obejmującej pieczę nad dzieckiem — jako nazwisko rodowe matki dziecka.

Ponadto usunięto obowiązek ogłaszania w Monitorze Polskim o wynikach postępowania wyjaśniającego sprawę pochodzenia dziecka, jako niepotrzebnie komplikujący i podważający całą procedurę.

Ważny również dla dzieci nieznanymi rodziców jest drugi punkt noweli, dotyczący aktów urodzenia dzieci nieznanymi rodziców sporządzonych przed dniem wejścia w życie prawa o aktach stanu cywilnego. W myśl tego przepisu właściwa władza administracyjna ogólnej II instancji wyda na wniosek dziecka orzeczenie o tym, jakie dane mają być wpisane do aktu urodzenia. W ten sposób umożliwiona zostanie rekonstrukcja akt, będących często wskutek złośliwości organów — dokumentem pletnąjącym „znajdę” na całe życie.

Do przepisów prawa o aktach stanu cywilnego wprowadzono nowy artykuł, postanawiający o tym, że w razie przysposobienia dokonanego wspólnie przez małżonków dane dotyczące personali rodziców zastępuje się danymi dotyczącymi przysposabiających. Jak wykazała praktyka, dotychczasowy brak przepisu tego rodzaju wywołał duże rozgoryczenie wśród pragnących przysposobić dziecko i często powodował ich rezygnację z przysposobienia. Zastąpienie imion rodziców fizycznych przez imiona przysposabiających — niewątpliwie przyczyni się do procesu włączenia dziecka do jego nowej rodziny.

Widzimy więc, że nowe prawo w przeciwnieństwie do danej obowiązującej idzie na rękę dziecku nieznanymi rodziców, które przed wojną należało do istot upośledzonych i pokrzywdzonych przez społeczeństwo. Nasze ustawodawstwo zrównuje w prawach wszystkie dzieci, niezależnie od ich pochodzenia. (m.z.)

Jak się VBRACĆ



Dzisiaj przedstawiamy naszym czytelnikom wzory modnych drobiazgów toaletowych i bluzek.

Kobieta jest elegacko ubrana wówczas, kiedy na całość jej garderoby składa się nie tylko nowa sukienka ale i właściwie dobrane

torbka, pasek, pantofle itp. Na załączonych rysunkach widzimy wzór torby podróżnej i popołudniowej, dwóch pasków, parasolki i podróżnego lusterka. Niektóre z tych szczegółów stroju kobiecego mogą zostać wykonane w domu. Do nich należą zarówno paski, które sporządzimy ze skóry lub filcu, jak i torby. Torbę podróżną zrobimy z filcu, a popołudniową z jedwabiu.

Bluzki będą uzupełnieniem; pierwsza spor-

owego kostiumu, druga wizytowej, długiej, ciemnej spódnicy. Tę ostatnią uszyjemy z koronki i jedwabiu.

W tym sezonie jesienno - zimowym jako strój popołudniowy będą noszone strojne bluzki, uzupełnione długimi ciemnymi wąskimi lub też bardzo kłozowymi spódnicami sporządzonymi z jedwabiu lub wełny. Nie narażając się na większe koszty, nie będzie nam trudno tego rodzaju toaletę sporządzić, gdyż każda z nas posiada w swej garderobie stare sukienki, które do celów przerobkowych jeszcze się doskonale nadają.

Nędza i niewola kobiety tureckiej

Jak na urągawisko największa ulica Konstantynopola nosi nazwę „Ulicy Niepodległości”. I mimo, że stanowi ona główną arterię stolicy Turcji, — tureckie są tylko żebraczki przed wielkimi sklepami i prostytutkami na rogach ulic, natomiast wszystko inne co widzisz na ulicy — to amerykańskie. Ogromne plakaty reklamują amerykańskie: filmy, gumę do żucia, wyborowe pończochy i nawet znany napój „cola-cola”.

Bo też przecież Turcja była na równi z Grecją pierwszym krajem, który zabrał rozkosz „pomocy” amerykańskiej. Zamykają się przedsiębiorstwa tureckie, bo rynek jest zawałony towarami amerykańskimi, ludzie tracą pracę, a pierwszeństwo w tym mają, rzecz jasna, kobiety. Więc cóż pozostaje. Nędza, głód, handel swoim ciałem.

W ciągu jednego miesiąca — donosi gazeta „Meneket” — w Stambule zatrzymano 600 prostytutek, a w tym 400 zarażonych chorobami wenerycznymi. A ile nie zatrzymano? Zakłamaną moralność kapitalistyczna nie przeszkadza bardzo zresztą misternej grze.

Z jednej strony „zatrzymuje się” kobiety, zmuszone przez nędzę do uprawiania hańbiącego procederu, z drugiej strony prasa turecka prowadzi po prostu propagandę prostytucji. Gdy bierziesz do ręki czasopismo „Akba-ba” znajdziesz na większości jego kolumn jeden ciągły temat: że szczęściem kobiety, że jedynym jej wyjściem, że sensem jej istnienia jest znalezienie sobie bogatego męża, a najczęściej powtarzającą się ilustracją to — w ciągłe różnych wariantach ale ten sam stale obraz — roznegliżowana młoda dziewczyna w objęciach wylegantowanego starca. W robotniczej rodzinie tureckiej wszyscy pracują, a jednak głównym pożywieniem ludzi pracy — jest chleb i cebula. W kraju tym nikt nie wie, co to takiego żłobek lub przedszkole. Bo i pocóż tu zresztą takie urządzenia, skoro dziecko robotnicze zaczyna swoją pracę w wieku 7 — 8 lat, skoro 5 procent ogółu zatrudnionych robotników to dzieci w wieku od 8 do 10 lat. Szczególnie dużo dzieci pracuje w przemyśle tytoniowym i włókienniczym, często jednak spotykamy dzieci — tragarzy, obju-

czonych nieproporcjonalnymi do ich wzrostu ciężarami.

Na „Ulicy Niepodległości” spotykasz dziesiątki kobiet wiejskich, przybyłych do miasta w poszukiwaniu pracy. Chłop turecki nie może bowiem wyżywić swojej rodziny, gdyż musi wyżywić 33 tysiące obszarników i bogaczy wiejskich, gdyż niemal dwie trzecie swoich dochodów musi oddać na podatki.

W gazecie „Eni Sabach” niedawno czytaliśmy artykuł pewnego nauczyciela, który przeprowadził na wsi rejestrację dzieci w wieku szkolnym. „Nasza córka do szkoły nie pójdzie. Sprzedamy ją” — oto odpowiedź, którą najczęściej słyszał podczas rejestracji. Cóż więc dziwnego, że tysiące wsi tureckich w ogóle nie ma szkół, że na każde sto kobiet tylko dziesięć umie pisać i czytać.

Jak ognia boi się reakcja turecka równoprawnienia kobiet i wszelkiego ich kontaktu ze Światową Federacją Kobiet Demokratycznych. Prasa donosi, że brak równoprawnienia kobiet — to szczęście dla kraju. Oto co pisze gazeta „Eni Sabach”: „Jak donoszą, ukazało się rozporządzenie zabraniające przyjmowania kobiet do pracy w urzędach państwowych, samorządowych i innych. Wydarzenie to niewątpliwie przyniesie korzyść wszystkim dziedzinom życia Turcji. Gdy nie będziemy dopuszczali kobiet do pracy w naszych urzędach i organizacjach — w kraju nastąpi ogólne ożywienie i rozwój...”

Nie całe społeczeństwo tureckie zgadza się z taką „konsepcją”. Nie godzi się na to kobieta turecka. I dlatego właśnie, że się na to nie zgadza, że podnosi głos protestu i buntu — na długoletnie więzienie zostaje skazana pisarka turecka Sand Derwis, wielokrotnie jest aresztowana dziennikarka Sabiha Sertel. Zapelniają się więzienia tureckie tysiącami kobiet.

Jest jednak wątpliwe, czy reakcja tureckiej uda się drogą terrorku zdławić walkę kobiety tureckiej o swoje elementarne prawa, o równe prawa z mężczyznami.

Czy zawody dzielą się na „męskie” i kobiece?

Kobiety pracują w metalurgii

W akcji kształcenia zawodowego kobiet po ważną rolę odegrały kursy szkoleniowe organizowane przez Ligę Kobiet. Poważne fundusze na ten cel przeznaczyło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Szkolenie szło dotychczas po linii przysposabiania kursantek do zawodów t. zw. kobiecych: konfekcji, przemysłu zabawkarskiego, dziewiarskiego, kwicciarskiego itp. Przeszkolone kobiety, o ile nie znalazły zatrudnienia w Państwowych albo spółdzielczych zakładach produkcyjnych — organizowały spółdzielnie pracy.

Ilość niewykwalifikowanych zawodowo kobiet dotychczas jest jeszcze w Polsce tak poważna, że byłoby niewłaściwym szkolenie ich wyłącznie po linii zawodów uznanych za „kobiece”. Ostatnio zdecydowano przeszkalać kobiety do zawodów do niedawna wykonywanych jedynie przez mężczyzn. Doświadczenie wykazało, że kobiety przysposobione do pracy w metalurgii, budownictwie i przemyśle elektrycznym doskonale w tych zawodach dają sobie radę. Dziś szkoli się kobiety dla metalurgii do prac przy tokarkach, rewolwerówkach, wiertarkach, gwintowaniu, frezowaniu, nacinaniu pilników i malowaniu.

Kobiety zgłaszające się do pracy i szkolenia w przemyśle metalurgicznym podlegają badaniu w poradniach zawodowych. 60 kobiet zostało już skierowanych w Warszawie do pracy w fabrykach metalurgicznych i warsztatach. Pozostają one stale pod obserwacją lekarzy, gdyż zatrudnianie kobiet w metalurgii

to jeszcze trochę eksperyment. O pracy tej grupy kobiet, kierownicy przedsiębiorstw i majstrów wydają jak najlepsze opinie. Obecnie przechodzą one szkolenie praktyczne, poczem wiedza ich zostanie uzupełniona na teoretycznych kursach. Departament Zatrudnienia w Ministerstwie Przemysłu przygotowuje

Gdy praca w kuchni jest rozplanowana można sobie zaoszczędzić wiele energii

Kuchnia to warsztat pracy każdej niemal kobiety. Odbijają się tu dwie najgłośniejsze czynności gospodarskie: przyrządzanie posiłków i zmywanie naczyń. Jeśli organizacja tych zajęć została źle pomyślana, pochłaniają one dużo czasu. Obliczono, że samo przygotowywanie posiłków przy dobrej nawet organizacji zajmuje przeciętnie około 3 godzin dziennie, a zmywanie nieomal półtorej godziny. Każda gospodyni, dbająca o właściwe rozłożenie swych zajęć chętnie wprowadzi wszelkie udogodnienia do pracy wykonywanej w kuchni, jeśli tym sposobem uzyska ekonomię czasu i wysiłku. W szwedzkim Instytucie Badań nad Gospodarstwem obliczono, że kobieta sporządzając posiłki dla rodziny kilkuosobowej wykonuje 1370 ruchów, z których większość przy stole kuchennym.

Wemy, że dozorowanie gotujących się potraw odbywa się równocześnie z pełnieniem licznych innych czynności gospodarskich. Z tego też względu stół kuchenny, główny teren pracy gospodyni powinien być położony w

się do uruchomienia dalszych „eksperymentalnych” kursów szkoleniowych, przygotowujących kobiety do przemysłu elektrotechnicznego. Kobiety i w tym przemyśle po należytym wykształceniu mogą oddać nieocenione usługi, uzupełniając szczupłe kadry fachowców w tym przemyśle.

Najbliższym sąsiedztwie pieca. Nie może być on ustawiany przy dwóch przeciwnych ścianach kuchni lub na jej krańcach, gdyż zmusza to kobietę do nieustannego chodzenia. Z tych samych względów również zlew czy zmywalnia naczyń powinny być umieszczone obok stołu kuchennego. Pamiętaj też należy o tym, że rozplanowując rozmieszczenie sprzętów w kuchni że obok zmywalni lub wianienki na mycie naczyń powinno być zarówno przygotowane miejsce na brudne naczynia, jak i przewidziana przestrzeń na składanie naczyń już umytych.

Niezbędna w kuchni szafa na produkty spożywcze oraz naczynia kuchenne i stołowe powinna być także umieszczona blisko miejsca pracy a więc stołu kuchennego i kuchni. Najpraktyczniej byłoby do tego celu zastosować szafki wiszące na ścianie nad stołem kuchennym. Każdą pracę, którą gospodyni ma wykonać w kuchni, trzeba obmyślić skrupulatnie, gdyż jedynie wówczas zostanie wykonana na dokładnie i przy minimum wysiłku

Nasze rady gospodarce

Kotlety ze świeżych grzybów

Oczyszczone, optukane, sparzone grzyby gotować przez pół godziny. Smak można uzyć na zupę lub sos. — grzyby przepuścić przez maszynkę, dodać posiekaną drobno zasmażoną cebulę, jajko i moczona bułkę, osolić, opieprzyć i dodawać wrabiając tyle bułki tartej, by masa była dostatecznie zwarta. Formować nie wielkie kotleciki i po obtoczeniu w rozbitym jajku i bułeczce smażyć na tłuszczu. Tęgo typu danie w sezonie letnim zastąpić może mięso. Kotleciki z grzybów podajemy do stołu z kartoflami i sałatą.